WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 21

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

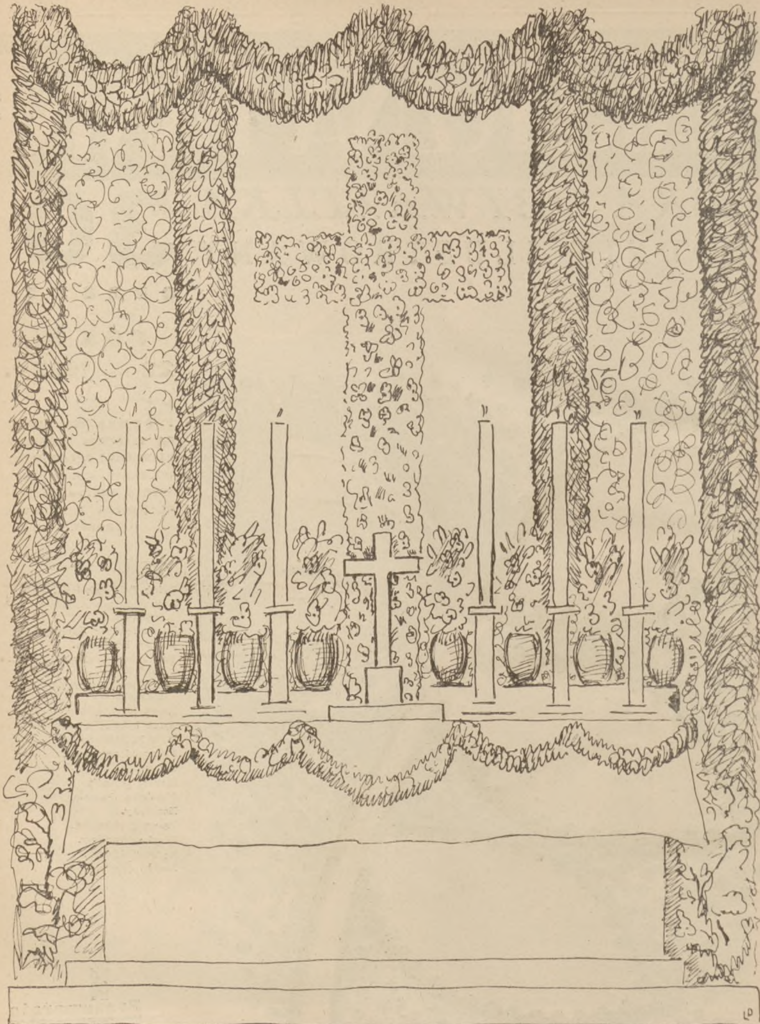
22 maj 1937 r.

NUMER TEN ZAWIERA 28 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.



TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



Ołtarzyk prowizoryczny na uroczystość Bożego Ciała.

Niech Będzie Dzień Błogosławiony

Zajaśniał słaby brzasku zwid —
Rozpalił wnet
Bogate plony
Złocistych strzał —
I spłonął — świt:
„Niech będzie dzień błogosławiony!"...

Modlitwy płyną — niby ten
Wezbrany potok —
W Wyże Święte.
Schyleni kornie
Śnimy Sen,
A dusze nasze wniebowzięte...

Bóg z Nieba nam rozdziela znów
Największy Dar:
Najświętsze Ciało;
I płyną żagwie
Modlitw słów
Przed Przystań Wielką i Wspaniałą...

A. A. Nik.

Dzień Trójcy Najświętszej

Każda niedziela w tygodniu jest poświęcona Trójcy Świętej, nazywa się Dniem Pańskim „Dies Dominica"; przez długi czas nie było osobnego święta ku czci Trzech Osób Boskich razem. Uroczystość, która w tym roku przypada 23 maja, została ustanowiona najpierw we Francji w VIII wieku, a papież Jan XXII (1316—1334) zaprowadził ją w całym Kościele katolickim. Mszę świętą na dzień Trójcy Świętej ułożył Alknin w VIII, sławny uczony, a przepiękną prefację napisał papież Pelagiusz (578—590). W dniu tym, który w starym zakonie był pierwszym w tygodniu, Bóg na początku stworzył światło, ponieważ jednak dwie największe tajemnice wiary chrześcijańskiej spełniły się w niedzielę, Bóg Syn Zmartwychwstał, a Bóg Duch Święty zstąpił na Apostołów, w postaci ognistych języków, dlatego od czasu naszej ery niedziela jest święconą jako dzień odpoczynku, specjalnie poświęcony modlitwie i czci Trójcy Najświętszej.

Według nauki naszego Kościoła, w Bogu są trzy osoby: Bóg — Ojciec, Bóg — Syn i Bóg Duch Święty; Bóg — Ojciec nie pochodzi od nikogo, Bóg — Syn jest zrodzony przez Ojca, Bóg Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna. Te trzy Osoby mają tę samą jedną wspólną naturę, jeden rozum, jedną wolę, jedną miłość, są jednym Bogiem.

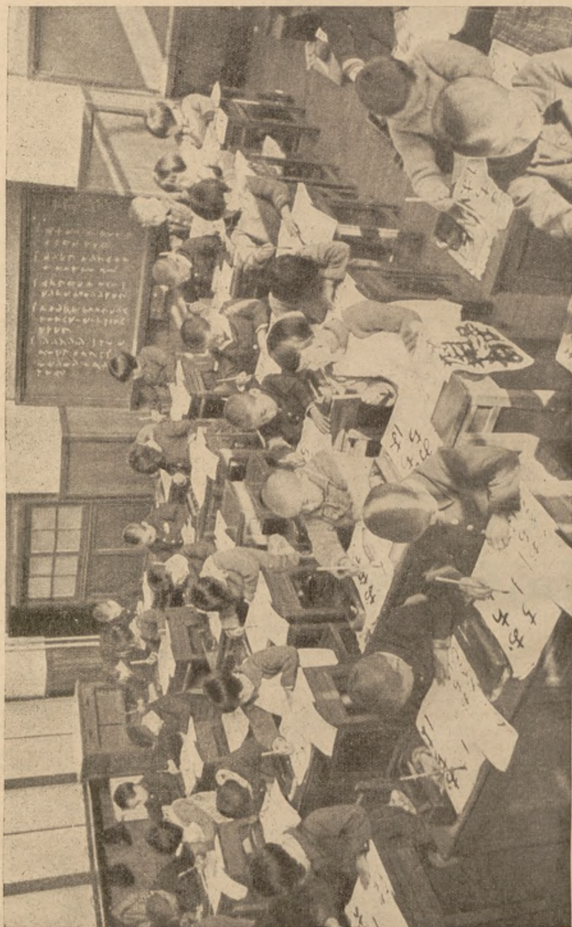
Pierwszy raz objawiła się Trójca Święta przy chrzcie Jezusa; wtedy otwarło się nad Nim niebo, Duch Święty w postaci gołąbka zstąpił na Jezusa i dał się słyszeć głos Ojca „Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie" (Mat. 3.17). Wstępując do nieba Chrystus obiecał zesłać Ducha Św. „Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy" (Jan 14.26).

Nieomylny Kościół katolicki, zawsze stara się głęboko wpoić w głowy i serca wiernych tajemnicę o Trójcy Świętej. W tym celu wszystkie obrządki i modlitwy zaczyna słowami: W Imię Ojca i Syna i Ducha Św., przypomina tę prawdę znaku krzyża i kończy zwykle modlitwy: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Św. żyje i króluje, Bóg po wszystkie wieki.

Tajemnica Trójcy Świętej jest jedną z najgłębszych, objawionych nam przez Boga tajemnic; nie możemy Jej pojąć, gdyż doskonałości Boże są nieograniczone, a ludzki umysł ma zakreślone granice możności pojmowania. Wiara jest tym światłem rozumu, którym powinniśmy się kierować w życiu. Święcenie niedzieli, jest obowiązkiem nakazanym przez Samego Boga. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Jak należy spędzać niedzielę w obecnych warunkach? Pierwszym obowiązkiem dla ludzi zdrowych, dorosłych jest być w kościele i wysłuchać jednej Mszy św. t. j. od ofiarowania do Komunii św. Przy rozwiniętej wszędzie turystyce, modnych „camping'ach i week-end'ach", najczęściej używa się niedzieli na wycieczki za miasto dalsze lub bliższe. Po całym tygodniu pracy w murach, zwyczaj ten, zwłaszcza dla młodzieży, jest bardzo pożądany i zdrowotny, ale nie powinno to przeszkadzać w dopełnieniu obowiązku względem Boga; wszak można być na Mszy św. od 6-tej z rana, a potem cały dzień spędzić wśród pól i lasów, czy też w łodzi na Wiśle, aż do wieczora. Osoby starsze, bardziej oddane skupieniu, mogą mile czas spędzić z jakąś wartościową książką w ręku, lub na dobrej sztuce w teatrze. Godziwa rozrywka jest potrzebną dla umysłu pracującego człowieka i świętości niedzieli bynajmniej nie narusza. Wszystkie ciężkie prace w fabrykach, przy budowach, w młynach, tartakach itp. są surowo przez Kościół zabronione, a gwałcenie w ten sposób niedzieli dla zarobku wysoce demoralizuje lud i dzieci. Wyjątek stanowi pora żniw i konieczność zebrania plonów z pola wobec spodziewanej niepogody lub burzy.

W niektórych krajach np. w Anglii święcenie niedzieli jest tak przestrzegane, że w wielu domach nie sprzątają i nie gotują w tym dniu, na ulicach panuje cisza, ruch znacznie zmniejszony, ludzie po nabożeństwie przeważnie siedzą u siebie, starsi czytają Biblię, młodzi zabawiają się muzyką lub jaką grą towarzyską, unikając hałaśliwych zebrań i rozrywek. *E. P.*

Japońska



Dzieci podczas lekcji w przedszkolu japońskim.

szkoła

Japończycy są słusznie dumni ze swej starej kultury i ze swojego szkolnictwa.

W ciągu ostatnich lat możemy skonstatować zdumiewający postęp w rozwoju, zwłaszcza szkolnictwa elementarnego.

Liczba przedszkoli jest w stosunku do ilości mieszkańców ogromna, sięga już dzisiaj do 22.000 szkół, w których się kształci około 9 milionów dzieci. Liczby te zresztą stale wzrastają, a dzięki przymusowemu nauczaniu dzieci od lat siedmiu, analfabetyzm będzie w Japonii należał wkrótce do dalekiej przeszłości.



Ośmioletnia uczenica przy maszynie.



Dziewczynki przygotowują się do roli gospodyń przyrządzając i podając herbatę.

Rząd i społeczeństwo pracują zgodnie nad podniesieniem stanu nauczania i postawieniem szkolnictwa na wysokim poziomie kulturalnym.

Urządzenia szkolne są higieniczne a nawet wręcz komfortowe: dzieci słabe, anemiczne, są otaczane specjalnie troskliwą opieką. W specjalnie urządzonych salach, na zlecenie lekarzy szkolnych, stosują malcom naświetlania leczniczymi lampami, albo w odpowiedniej porze roku kąpiele słoneczne.

Pod względem jednolitości narodowej w szkołach, Japonia jest pierwszym na świecie państwem przed Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Przeszło 99% dzieci to dzieci narodowości japońskiej.

Nauka w przedszkolach nie jest wyłącznie nauką teoretyczną. Małe dzieciaki od lat 8—9 uczą się pilnie gospodarstwa domowego, sprzątania w mieszkaniu, szycia na maszynie i haftu. Szyją bardzo zręcznie i chętnie garderobę dla swoich lalek a potem i fartuszki dla siebie, wdrażając się stopniowo we wszystkie zajęcia domowe. Chłopcy uczą się początków stolarstwa i t. p. Niektóre zajęcia jak np. łatwiejsze roboty introligatorskie wykonywują i dziewczynki i chłopcy.

Wychowanie obywatelskie i fizyczne osiągnęły poziom bardzo wysoki.

Oprócz obowiązkowych lekcji gimnastyki, wszyscy uczniowie i uczenice elementarnych szkół japońskich uprawiają sporty pod kierunkiem i na zlecenie lekarzy szkolnych.

Japonia może być naprawdę dumna ze swego sportu i ze swojego szkolnictwa.

Dżennet Dżabagi.



Dzieci w specjalnych salach naświetlane są sztucznym słońcem.



... *doskonałe mydło „K R E M O L“.*

Nina Andrycz

Na marginesie koronacji

Pisma wszelkich krajów i narodów przepełnione są opisami o wspaniałej koronacji angielskiej pary królewskiej, prasa zaś angielska już od miesiąca nie ma oczu ani uszu dla niczego innego poza tym emocjonującym najszersze masy zdarzeniem. Mimo wybitnie demokratycznego kierunku lat ostatnich, uroczystość będąca w gruncie rzeczy negacją nowoczesnych prądów, pasjonuje wszystkich, zaciekawia, bawi, nawet wzrusza. A może w znacznej części i dlatego właśnie, że jest taka nienowoczesna, taka ściśle oparta na tradycji, na uroku królewskości, na potrzebie ludzkiej stworzenia sobie ideałów przewodniczących w życiu, a w gruncie rzeczy po prostu na poezji.

Bo cokolwiek by można o królewskości powiedzieć, umiejętnie dźwigana jest, że się tak nowocześnie wyrażę, rolą poetyczną.

Dlatego może właśnie zmarły król Jerzy, nie wyróżniający się niczym szczególnym jako polityk, tak był jednakże kochany. Umiał sobie dobrać ludzi mądrych, co jest też sztuką nielada, sam zaś królował z umiarkowaniem i taktem, jednającym mu uznanie i miłość.

Nie był monarchą nieprzystępnym, ale jego stosunki z poddanymi nosiły cechę nie „bratania się“ tylko „łaskawości“, a lud nie pragnie bratać się z monarchą, zwłaszcza właśnie lud angielski, przywiązany do tradycji i ceremoniałów.

Na długie tygodnie przed koronacją zakipiało w całym kraju. Stare przywileje i tradycje nadawały bowiem wielu panom angielskim pewne specjalne prawa, o których nie zapomnieli i o które przy nadarzającej się okazji pośpieszyli się upomnieć.

Bo należy wiedzieć, że każdy ruch, każdy przedmiot użyty przy koronacji, ma z góry przepisaną rolę. Tak na pozór drobna sprawa jak podanie monarsze rękawiczki stanowi np. przywilej dziedzica takiego a nie innego rodu.

Wszystko jest obliczone, zmierzone, wyznaczone. Emblematy, wstęgi, płaszcze, ba nawet ich długość. Książęta, hrabiowie, baronowie mają strój z góry przepisany.

Parowie Anglii podzieleni są na pięć stopni, stojący zaś na czele instytucji parów arcybiskup Kanterburyjski, Lord Kanclerz oraz arcybiskup Jorku, stanowią jakby ogniwo między domem królewskim a resztą arystokracji.

Nie możemy opisywać całego ceremoniału i wszystkich toalet, koron i łańcuchów, przyjrzyjmy się tylko pobieżnie strojom dam wyższej arystokracji z góry przepisanym, w którym nie wolno nic odmienić.

Koronacyjny strój księżny składa się z płaszcza karmazynowego lamowanego gronostajem czysto białym z peleryną obszytą gronostajem, z czarnymi centkami ogonków. Nawet ilość rzędów tych ogonków jest już ściśle przepisana. Na pelerynie księżny może ich być cztery rzędy.

Suknia biała z lekkim odcieniem kremowym, koronkowa albo ze srebrnego czy złocistego brokatu.

Koronę stanowi obręcz złota lub złocona, nazadzana kamieniami i ozdobiona ośmiu złotymi listkami, stanowiącymi właściwą koronę.

Markiza ma suknię obszytą czterema calami gronostaju białego i trzema i pół gronostaju centkowanego, tren długości jarda i trzy ćwierci, czyli około półtora metra (jard ma 91,4 cm), koronę stanowi obręcz złota z czterema listkami, rozdzielonymi przez cztery gałki.

Hrabina ma prawo tylko do trzech cali obszycia gronostajem i trzech rzędów centkowanych oraz do trenu długiego na półtora jarda. Koronę stanowi jak zwykle złota obręcz, okalająca rodzaj czapki lamowanej gronostajem. Obręcz zdobią listki w liczbie ośmiu, rozdzielone śpiczastymi kolcami, każdy kolec zakończony kuleczką.

Wicehrabina ma prawo tylko do dwóch i pół cali gronostaju czystego i dwóch i pół gronostaju centkowanego. Tren ma jard i ćwierć, złotą obręcz korony zdobi szesnaście srebrnych gałek.

Baronowa zaś może się już tylko pochlubić dwoma calami białego i tyluż centkowanego gronostaju, a złota obręcz jej korony dźwiga tylko sześć srebrnych gałek.

Korony parów są takie same, jakie posiadają ich żony. Mężczyźni wkładają je na głowy w chwili gdy król kładzie koronę, kobiety czynią to z chwilą koronowania królowej, które się odbywa już po ukoronowaniu króla.

Cały ceremoniał z modlitwami, przysięgą, składaniem hołdów trwa około sześciu godzin.

Nie wszystko jednak widzieli ci nawet, którzy mieli bliski dostęp do koronacji, olbrzymi kościół westminsterskiego opactwa, powiększony wielką przybudówką z okazji uroczystości, pomieścił około 7.000 osób. Kto był bliżej wejścia, mógł podziwiać wchodzącą procesję, sztandary, miecze, berła i t. p., dźwigane przez dostojników, nie mógł jednak widzieć tego, co się działo przy ołtarzu t. j. samej koronacji. Kto zaś miał wyznaczone miejsce bliżej ołtarza, nie mógł widzieć wspaniałego orszaku. A było na co popatrzyć, samych dam w strojach wyżej opisanych, było około 700, tyluż pa-



Król Jerzy VI.



Królowa Elżbieta.

rów, a co powiedzieć o innych strojach rycerskich? Cały ten orszak udekorowany orderami, obsypany rodowymi klejnotami wyglądał jak olbrzymia procesja królów i królowych, zwłaszcza kiedy już włożyli na głowy korony.

Pod względem użycia klejnotów, nie ma żadnych ograniczeń, to też chociaż ścisły przepis nie pozwala markizie na dłuższy tren u płaszcza niż go nosi księżna, za to może baronowa zaćmić nawet księżnę klejnotami.

Markiza Dufferin np. miała suknię białą, haftowaną diamentami i srebrem w liście koniczyny.

Zmieniają się czasy, abdykacja księcia Windsoru i jego małżeństwo stanowią niebezpieczny precedens, kto wie czy świat zobaczy jeszcze kiedy tak wspaniałą koronację.

Ktoby jednak przypuszczał, że Anglia nie przeżywała na tronie skandali, ten niech sobie przypomni dzieje angielskiego króla Jerzego IV-go.

Obecny książę Windsoru dokonał abdykacji po długotrwałych naradach z rodziną i ministrami i zmaganiach się z sobą. Dokonał aktu zrzeczenia się tronu ze spokojem i godnością, wtedy, kiedy już był pewny, że brat wraz z małżonką, która monarsze ułatwia bardzo jego rolę, przyjmą na swoje barki królowanie, będące ciężkim zadaniem.

Król Jerzy IV jako następca tronu ożenił się potajemnie z panią Fitzherbert, katoliczką, wdową po dwóch mężach, a gdy sprawa wyszła na jaw, wyparł się małżonki niegodnie, chociaż do niej zawsze wracał. W roku 1795 przynaglony długami, w jakie go wpędziło hulaszcze życie, ożenił się oficjalnie z księżniczką Karoliną brunświcką.

Pożycie małżeńskie następcy tronu było szeregiem skandali, po śmierci zaś ojca, króla Jerzego III, pierwszą troską nowego monarchy był nie los poddanych i państwa, ale chęć oswobodzenia się od królowej. Nie chciał w żaden sposób wypowiedzieć obowiązujących słów modlitwy za królowę, wobec zaś niemożliwości wykreślenia modłów za nią z rytuału, trzeba było pomyśleć o rozwodzie przed koronacją, dla uniknięcia skandalu, jakiego Jerzy IV mógłby się w czasie uroczystości dopuścić. Królowa ułatwiła zadanie, przed koronacją bowiem umarła.

Jeżeli takie ekscesy nie poderwały tradycji, chociaż trzeba przyznać, że zjednały Jerzemu IV-mu nienawiść całego narodu, to ciche, spokojne odejście Edwarda VIII-go tym bardziej nie może jej szkodzić.

Przeglądamy pisma angielskie, wspomnienia starych dziejów, opis ceremoniału, koron, religii. Chwilami odnosi się wrażenie, że podniesie się kurtyna, ze sceny przemówi Szekspir. Pochylają się w hołdzie królowi nazwiska, które znamy z dramatów...

Drżą starożytne mury opactwa Westminsteru, rozbrzmiewające muzyką dwustu instrumentów, i pieniem czterystu śpiewaków, przesuwa się olśniewająca procesja w kościele, korowód pojazdów, koni, ludzi na ulicach.

Widowisko? Szych? zapewne, ale tam gdzie jest poezja i piękno, tam jest także podziw i wzruszenie.

To trudno, przecież nawet niebo wyobrażamy sobie chętnie nie tylko jako miejsce wiecznej szczęśliwości, ale jako miejsce piękna i przepychu. Taki już jest człowiek. Większość wspaniałości otaczających królów nie stworzyli sami królowie ale ludzie, którzy królów chcieli widzieć w blasku najwyższej chwały utożsamianej tak często z bogactwem i ceremoniałem. *A. W.*

Korony i klejnoty

Wszystkich regalii, czyli przedmiotów używanych przy koronacji opisywać nie podobna. Są wśród nich jedne niezmiernie kosztowne, inne cenione bardziej jako pamiątki, wszystkie one odgrywają dużą rolę przy ceremoniale i dźwigane są i w odpowiedniej chwili podawane przez najwybitniejszych panów koronnych.

Są więc i berła i miecze, i jabłka królewskie, ostrogi, rękawica, ampułka do olejów, którymi się królów namaszcza, są przede wszystkim korony. Pierwsza korona oficjalna angielska, zwana koroną Świętego Edwarda, jest jednak tylko jej kopią. Oryginalna korona została w r. 1649 zniszczona w czasie rozruchów republikańskich. Niesiona jest na poduszce na czele całego pochodu wchodzącego do westminsterskiego opactwa.

„Imperialna korona państwowa" jest koroną, której się używa podczas całej ceremonii. Została ona wykonana w r. 1838, na zlecenie królowej Wiktorii. Pośrodku krzyża widniejącego na froncie jaśnieje wspaniały rubin, zwany rubinem „Czarnego Księcia".

„Czarny Książę", syn króla Edwarda III, zwany tak z powodu czarno szmelcowanej zbroi, w której występował w walkach, otrzymał go od króla Kastylii Piotra Okrutnego, za pomoc w odzyskaniu tronu.

Poza tym słynnym rubinem zdobią koronę królewską jeszcze cztery wielkie rubiny, 1 wielki i 16 mniejszych szafirów, 11 szmaragdów, 1363 brylanty, 1420 diamentów, cztery wspaniałe perły. Prócz tego z rozdzielonego na części słynnego diamentu „Gwiazda Afryki" jedna bywa zawieszana w czasie uroczystości pod krzyżem, dźwigającym rubin „Czarnego Księcia".

Kiedy król Jerzy V postanowił udać się do Indii na uroczystości stanowiące niejako dalszy ciąg ceremonii koronacyjnych, okazało się, że koron państwowych nie wolno wywozić z granic Anglii, wobec czego polecono na tę okazję zrobić specjalną koronę, w której jaśnieje 6 szmaragdów, 4 szafiry, 4 rubiny i 6,170 diamentów.

Korony królowych nie są własnością państwową ale prywatną. Dla królowej Elżbiety zrobiono obecnie nową na zamówienie, korona królowej Mary jest jej prywatną własnością, widniejej w niej słynny diament Koh-i-noor, ważący 108 karatów i 2 diamenty powstałe z rozbicia Gwiazdy Afryki.

Koh-i-Noor, wedle starych podań indyjskich, należał do bajecznego bohatera Vikromaditya, prawdziwa zaś jego historia datuje się od XVI-go wieku, kiedy od jednego z udzielnych władców indyjskich zdobył go Wielki Mogoł Alaéddin i zamknął w swym skarbcu w Delhi.

Diament posiadał wówczas kształt przeciętego na pół wzdłuż jaja i ważył 186 karatów. W czasie wojen indyjsko-tatarskich w r. 1739, wódz tatarski Nadir Szach pragnął zdobyć od Mohammeda, Szacha w Delhi ów wówczas słynny diament. Mohammed zaszył go w swoim turbanie. Kiedy po negocjacjach pokojowych Nadir Szach miał opuścić Delhi, wydano wspaniałą ucztę. Zdziwił się i zaniepokoił Mohammed, kiedy wśród zapewnień przyjaźni i wierności Nadir Szach zaproponował znane na Wschodzie zatwierdzenie przyjacielskiego związku przez zamianę czapek.

Nie można było marzyć o wykrętach, Szach Nadir zabrał cenny turban, o którego zawartości powiadomiła go podobno jedna z małżonek Mohammeda.

Kiedy rozpruł turban i zobaczył kamień, zawołał w zdumieniu „zaiste to jest Koh-i-noor" czyli „góra światła".

W 1850 r. po zdobyciu Lahory, wojska angielskie odesłały cudny kamień królowej Wiktorii. W r. 1851 zadziwiał on na wszechświatowej wystawie londyńskiej, znajdował się jednak jeszcze w swej pierwotnej formie, nieoszlifowany umiejętnie.

Sławna firma szlifierska Costera w Amsterdamie wysłała najlepszego swego szlifierza do Londynu, gdzie w pałacu królewskim oszlifował go w niespełna sześć tygodni. Kamień stracił na wadze 80 karatów ale ma blask przecudowny.

Wspomnimy jeszcze o jednym kamieniu, którego wartość i znaczenie są zupełnie różne od wymienionych powyżej, a który stanowi nietyle ozdobę ile podwalinę tronu królewskiego.

Tron królewski dębowy, wsparty na czterech rzeźbionych lwach, ciekawy jest nie przez swoje bogactwo ale przede wszystkim przez wbudowany w jego siedzenie legendarny „Kamień losu", na którym spoczywała podobno głowa Jakuba, kiedy widział we śnie stąpających po drabinie aniołów i słyszał głos Boga. Kamień poprzez Egipt, Sycylię, Hiszpanię zawędrował aż do Irlandii, przeszedł do Szkocji, a w r. 1296 król Edward I zabrał go do Londynu. W r. 1300 został wbudowany w tron królewski.

Możni i mądrzy tego świata lubili i cenili klejnoty. Sposoby szlifowania, mające na celu wydobycie z kamieni największego blasku, zajmowało umysły, które zdawałoby się nie powinny się były interesować tak znikomymi sprawami.

Nad sprawą oszlifowania Koh-i-noor'a debatowali mężowie stanu i wodzowie angielscy. Sposób oszlifowania diamentów na t. zw. brylanty powstał pod kierunkiem wielkiego kardynała Mazariniego.

T.

Pan Augustyn Scherscheniewitz na Wileńszczyźnie

Różowo złoty ranek zaglądał ciekawie do okna pędzącego pociągu, gdy jeden z promieni budzącego się słońca dotknął delikatnie łysinki pana Scherscheniewitza. Przejrzał się w niej ciekawie niby w zwierciadle i ześlizgnął w dół po szerokim czole, przesunął się przez opadniętą dolną wargę, wrócił, musnął świecące policzki, dotknął mięsistego o ciemniejszym odcieniu nosa i zaczął łechtać zamknięte powieki. Świdrował uparcie, jakby interesował się specjalnie kolorem źrenic, które miały tak jasną, że aż niewidoczną oprawę. Dopiął celu. Pan Scherscheniewitz pokręcił się raz i drugi, jakby chcąc uciec przed natrętem, wreszcie dał za wygraną, otwarł jasne niebieskie oczy i ziewnął szeroko. Obudził się akurat w porę, bo właśnie szedł konduktor, sprawdzając bilety.

— Pan przesiada w Duksztach — wyrzekł do pana Augustyna, zwracając bilet.

— Daleko te Duksztv?

— Następna stacja.

Był to końcowy wagon, więc konduktor stanął dyskretnie przy otwartym oknie korytarza, jakby zachęcając podróżnego do pójścia za jego przykładem. Panu Scherscheniewitzowi już zdążyła dokuczyć samotność, więc rad ze sposobności do pogawędki stanął obok konduktora, stwierdzając ze zdziwieniem, że krajobraz w miarę zbliżania się do celu podróży był coraz piękniejszy.

Pociąg pędził po wzniesieniu nasypu, a w dole rozpościerała się ciemna zieleń łąk gotowych do kośby, przeplatana sznurami srebrzysto zielonych łanów kwitnącego żyta, lub zgniło zielonym odcieniem kartoflisk. Często najniespodziewaniej dla wzroku, wśród pofalowanej płaszczyzny wystrzelały w górę kolonie białych brzóz lub ciągnęły sznury srebrzystych topoli przy mijanych gościńcach. A między tym wszystkim, niby strzępy niebios, niby rozlane w ogromnej ilości żywe srebro, mieniły się szmaragdem i szafirem, srebrem i złotem coraz to większe jeziora. Na ich brzegach przysiadały chętnie niepozorne, bure grzyby — chaty; często rozpuściła kokieteryjnie obfite włosy garbata wierzba, niby krygująca się przed lustrem stara panna, której nic więcej z dawnej urody nie zostało. Wysokie, zazwyczaj piaszczyste brzegi zarastały sosny, tworząc z oddali sine smugi na srebrzysto - zielonym tle.

Żółty piasek pod wpływem słonecznych promieni bielał widocznie, a zachłanne słońce chciwie wypijało zewsząd obfite rosy, zapowiadając upalny dzień. Już na samą myśl o tym pan Scherscheniewitz otarł łysinę.

— Gorąco tu dziś u was — zwrócił się do towarzysza.

— Tak, ciepło będzie — odparł widocznie zadowolony ze stwierdzenia tego faktu kolejarz.

— Czy może mi pan powiedzieć, o której będziemy w Słobódce?

— O godzinie jedenastej przed południem.

— Je-de-na-stej? przecież to niecałe osiemdziesiąt kilometrów, po jakiemu tu u was pociągi chodzą?

Pan Scherscheniewitz z wrażenia, jakie na nim wywarła ta wiadomość, zapomniał, że częstuje konduktora z zamkniętej papierośnicy. Spostrzegł się jednak rychło i wyczekującym oczom kolejarza ukazały się grube cygara.

— Sześć godzin pojedzie pan Baron „samowarkiem" — odparł z szacunkiem, przyjmując z namaszczeniem tak cenny dar.

Biedny pan Scherscheniewitz mile połechtany tytułem, wstydził się zdradzić ze swoją ignorancją co do istoty owego „samowarka", postanowił więc przekonać się sam. Czekanie niedługo trwało. Pociąg zwalniał przed niewielką stacyjką, otoczoną wieńcem zieleni. Na prawo roztaczał się bezmiar jeziora, podobnego raczej do zatoki morskiej z powodu mgły, która obsiadła przeciwległy brzeg.

— Dużo tu wody macie! — skinął z uznaniem głową pan Augustyn. — Elektryczność nawet na wsi musi być tania?

— Na wsi? elektryczność? — zdumiał się konduktor — u nas nawet po miasteczkach nie ma elektryczności. Komu to potrzebne?

— Jakże tak? po ciemku siedzicie? — Pan Augustyn spojrzał na konduktora z takim zainteresowaniem, jakby oglądał papuasa.

— Dlaczego po ciemku? słońce cały dzień świeci, tylko zdążyć pracować.

— Jo! jo! — pracować, — skrzywił się z lekceważeniem pan Augustyn i nie domówił rozpoczętego zdania, bo trzeba było wysiadać. Pożegnał więc protekcjonalnym ukłonem funkcjonariusza, przeszedł przez niegrzeszący czystością hal stacyjny, potknął się o „kocie łebki" bruku; wreszcie dobrnął za innymi przesiadającymi do wąskotorówki. „Samowarek" sapał ciężko, astmatycznie, tak że naprawdę żal było obarczać go jeszcze swoim ciężarem, lecz czyste wagoneti zapraszały gościnnie, trzeba było zająć miejsce i obserwować, jak „duży pociąg" ginął gdzieś na zakręcie. I z ostatnim obłoczkiem dymu rozwianego pan Augustyn poczuł, że rwie się ostatnia nić łącząca go dotychczas z jego ruchliwym światem. Nad budzącym się miasteczkiem stała tak wielka cisza, że nikły w niej wszelkie odgłosy, jakby roztapiając się w tej senności i lenistwie, co płynęły z okwieconych łąk, mgieł jeziornych i coraz więcej palących promieni słońca.

— O której ruszymy? — zwrócił się do przygodnego sąsiada pan Augustyn.

Młody chłopak w samodziałowej kurcie najpierw użył palców zamiast grzebienia, przekręcił zawadiacko na bok czapkę, splunął zamaszyście przez zęby prawie pod nogi pytającego i odwrócił się tyłem.

— Jak Symchy mąkę przywiozą, to pojedziem! — poinformował stojącą niedaleko toru pompę.

Pan Scherscheniewitz zbaraniał.

— Co? co on powiedział? — zwrócił się do wygrzewającego się na schodkach wagonu konduktora kolejki.

— Symcha prosił, żeby zaczekać na jego mąkę, — odparł obojętnym głosem, choć grzecznie kolejarz.

Pan Augustyn powiódł zdumionym wzrokiem po pasażerach i doszedł do ciekawego wniosku, że tu nikt nie robi tragedii z powodu opóźnienia się o jakieś marne kilkanaście minut. Nikt nie wyjmował niecierpliwie zegarka, nie oglądał się w stronę miasteczka i nie wyrzekał na porządki. Widocznie mieli do rozporządzenia cały ogrom wieczności, nie było więc po co spieszyć w ogóle, a tym bardziej w niedzielny upalny poranek.

Pan Augustyn z ciekawością obejrzał zebrane towarzystwo, dwóch skautów opalonych na brązowo, obładowanych sprzętem turystycznym, fotografowało zajadle. Jakiś urlopowany żołnierz z drewnianej skrzynki - walizki wyjął chleb z serem i krając na drobne kawałki jadł sam i rzucał wróbiom, które wydzierając sobie wzajemnie zdobycz, bezczelnym świergotem upominały się o jeszcze. Trzy młodziutkie pensjonarki usiadły daleko pod murem, wybuchając od czasu do czasu tłumionym chichotem. Nawet hałaśliwi zazwyczaj żydzi, tu oczekując na swego współplemieńca, zdawali się drzemać oparci o pobliskie mury lub ściany wagonów.

Po kwadransie oczekiwania usłyszano trzaskanie z bata, a po dwudziestu minutach wtoczył się na bruk ciężko wyładowany wóz ciągniony przez jednego konia. Z za wozu wybiegł mały, ruchliwy żydek i skinął na pierwszego interlokutora pana Augustyna.

— Chodź, Czurylis, pomożesz mąkę załadować.

Chłopak udał głuchego i nie patrząc na żyda począł gwizdać przez zęby.

— Nu, Czurylis! Słyszysz? — irytował się żyd, pociągając za rękaw chłopaka, który z zajęciem obserwował teraz przelatującego bociana.

— Mnie wołasz? — zdziwił się jak obudzony ze snu.

— Ny! może nie?

— Czurylis i Czurylis! No to i wołaj Czurylisa, mnie tylko Czurlis.

— Chodź, zapłacę. Wielka rzecz Czurylis czy Czurulis.

— Czurlis! — poprawił flegmatycznie chłopak.

Jakże zajmujący był ten bocian, lot jego był tak piękny, że wszyscy pasażerowie nie wyłączając pana Augustyna przyglądali się mu z zaciekawieniem, a on płynął majestatycznie i znacząc coraz mniejsze pola, zniżał się coraz wolniej do gniazda. Nawet on nie widział potrzeby spieszyć dokądkolwiek, gdy świat był tak cudny.

Lecz Symcha irytował się, bo spostrzegł, że maszynista zaczął kręcić kurki w swojej lokomotywce. Przy pomocy współplemieńców dźwigał worki do lory, a widząc coraz groźniejszą minę konduktora, krzyknął jeszcze raz do chłopca!

— Czurlis! pomóż! zapłacę.

PRZESTROGA NA CZASIE

Największym i nieuchwytnym złodziejem domowym jest mól.

Największym wrogiem mola jest KATOL.

3 PIELGRZYMKI do LOURDES

Pod Protektoratem Ich Ekscelencji Ks. Biskupów: Stanisława Adamskiego i Józefa Gawliny

Zwiedzanie Wystawy Światowej w Paryżu i Wystawy Wszechniemieckiej w Düsseldorfie.

7—19/VI, 4—16/VII, 12—24/IX. Cena Zł. 360.—

„FRANCOPOL" Warszawa, Mazowiecka 9 i Oddziały.

Chłopak odwrócił się, obejrzał spod zmrużonych powiek wóz, zmierzył tym samym spojrzeniem zaaferowanego żyda, potem wzrok jego wybiegł na jezioro i zarzuciwszy ręce na kark przeciągnął się aż w stawach trzasło, a z ust wybiegła odpowiedź:

— Jaby i pomógł, aliż nie ochota...

— Co on powiedział? — zdziwił się pan Augustyn.

— Powiada, że nie chce się jemu — poinformował konduktor.

— I możemy tak stać do wieczora? — irytował się pan Scherscheniewitz.

— Do wieczora nie, najpóźniej w pół do szóstej musimy wyjechać.

— Żyd może wyzyskuje, proszę powiedzieć, że ja zapłacę, mnie zależy na czasie.

Konduktor powtórzył propozycję.

Chłopak spojrzał nieufnie i wyrzekł z pogardliwą obojętnością:

— Niech idzie nosić, kiedy jemu pilno. Mnie dziś niedziela.

Żyd ośmielony poparciem, uśmiechnął się zjadliwie:

— Czurlis nie ma siły, on że ze szpitala wraca. On teraz i pół worka nie dźwignie, taki słaby.

— Ja słaby? Milcz parchu, bo popróbujesz mojej siły.

— I co ja mam próbować? Dobrze widzę, że ty nie ten co był.

— Nie gadaj, bo jak zechcę, to nie tylko worek, ale i ciebie zarzucę na lorę.

— Zarzucisz? I nie dźwigniesz nawet!

— Nie dźwignę?

Znikła ospałość ruchów i głosu, chłopak skoczył jak żbik do wozu i zarzucając worek na plecy, niby nie chcący objął i pociągnął nachylonego żyda w ten sposób, że nogi Symchy zaczęły wywijać nad głową Czurlisa tak, że widzowie mimo woli wybuchnęli śmiechem. Czurlis triumfalnie obszedł trzy razy naokoło placu i wreszcie zatrzymując się przy lorze, wrzucił z rozmachem żyda i worek do pociągu.

— Uj! moja głowa... mój brzuch... moje kości... Uj ty rozbójnik!!! — jęczał wrzaskliwie żyd, ukazując pokrwawione czoło.

— Ależ to kryminał, mogłeś zabić człowieka! — oburzył się pan Scherscheniewitz.

— Parch to człowiek?

Spod zmrużonych powiek Czurlisa siwe inteligentne oczy błysnęły taką drwiną, że panu Augustynowi zrobiło się niewyraźnie.

— Mogłeś go skaleczyć! — wyręczył konduktor pana Augustyna.

— A mogłem... — brzmiała obojętna odpowiedź.

— Czurlis! dlaczegoś pokrwawił żyda? — zabrzmiał niespodziewanie za panem Augustynem głos niewieści.

Obejrzał się szybko i spostrzegł młodą, elegancką kobietę, która położyła dłoń na ramieniu chłopca.

— Dlaczegoś to zrobił? — powtórzyła pytanie.

— Panienka... Pani nasza. Pani jedzie razem? — w głosie chłopca drgała radość. — Pan nie przyjechał?

— Dlaczegoś wrzucił żyda do lory? — ściągnęła piękne brwi.

— Ot tak z ochoty panienko! — zaśmiał się, pokazując wszystkie zęby. — Durny Symcha chciał przekonać się czy dźwignę worek, nu tak ja i dźwignął.

W oczach nieznajomej zamigotał powstrzymywany śmiech.

— To widziałam, ale przecież mogłeś zabić...

— Ale nie zabiłem. Niechże już panienka nie będzie gniewna! — przymilił się jak dziecko, zaglądając w oczy kobiecie.

— Twoje szczęście. Czego chciał od ciebie?

bez kapelusza
bez płaszcza,
ale .....





ze wzmocnioną skórą!

Korzystajmy z młodości i wolnych chwil, gdyż NIVEA czuwa nad zdrowiem naszej skóry — czy to w deszczu lub w wichrze, czy to w zbyt silnie działającem słońcu wiosennem. Jedynie NIVEA zawiera EUCERYT, środek wzmacniający tkanki skórne – i dlatego NIVEA zapewnia zdrowy i młodzieńczo świeży wygląd cery.

KREM NIVEA od zł. 0,40 — 2,60
OLEJEK NIVEA od zł. 1,— — 3,50

— Żebym zniósł mąkę, a mnie nie ochota...

— Dlaczego? Zarobiłbyś.

— A po co? Czy to ja żonaty?...

W głosie chłopca było takie zdziwienie, że pan Augustyn uśmiechnął się mimo woli.

— Tobie pieniądze niepotrzebne?

— Jakby ja ich miał, toby czortu były potrzebne, a jak nie ma to i wola, ni lulka ni wódka nie ciągnie.

— Babce by się przydały!

— Babce nigdy nie dosyć, a żydom w niedzielę nie będę służył.

— Takiś mądry? Kto ciebie tego nauczył?

— Kto nauczył? — chłopak zaśmiał się filuternie, jednym spojrzeniem objął zgromadzonych, musnął stalowymi oczyma dal jeziora, poszukał wzrokiem bocianego gniazda i uszczęśliwiony na widok jego mieszkańców w komplecie, wrócił spojrzeniem do pytającej.

— Kto nauczył?... nie wiem, może ten bocian, może czajki, a może te trzciny jeziorne. Nie wiem panienko!

— Zapominasz ciągle, że wyszłam za mąż — przypomniała miękkim głosem.

— To panienka zapomina, jeśli nie wie kto nauczył...

C. d. n.

W. R. K.

Kształtowanie stosunków uczuciowych między rodzeństwem

Cz. III.

Serdecznych uczuć rodzeństwa matka nie osiągnie powtarzaniem przy każdej okazji „kochajcie się". Do tego celu prowadzić mogą różne środki zależne od okoliczności. Jednym z ważniejszych sposobów będzie rozwijanie solidarności rodzinnej. Są domy, w których jakby dodatkiem do kary zasadniczej jest powiedzenie „nie bawcie się z takim nieznośnym chłopakiem". Jest to stanowisko błędne. Któż powinien spłakanemu malcowi okazać współczucie, jak nie brat i siostra? Przecież „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie", mówi mądre przysłowie. Ukarane dziecko nie powinno czuć się przez wszystkich opuszczone. Jeżeli dzieci same nie okazują współczucia, należałoby z nimi o tym pomówić, oczywiście nie w formie morałów, a odpowiednio dobranych przykładów choćby z własnych wspomnień. Niemożliwe jest podanie wszystkich okazji wpajania w dziecko zasad solidarności; zabawa, kłótnia, wypadek, jak zbicie szklanki, każdej matce nasuną odpowiednie sposoby. Istnieje jednak specjalny typ dzieci, sprawiający pewne trudności. Są to dzieci, które wolą bawić się z obcymi niż swoimi, pożyczą zabawkę prędzej przygodnemu znajomemu niż bratu, w razie nieporozumienia staną po stronie obcego a nie siostry. W tych wypadkach doskonale robi odseparowanie rodzeństwa na pewien czas od innych dzieci, co zmusza je do wspólnej zabawy. Znam 9-cioletniego chłopca, który nigdy nie chciał się bawić ze swym 7-mio letnim bratem, a wolał z kolegami. Wakacje spędzone na wsi, gdzie bracia byli zdani tylko na siebie, sprawiły, że chłopcy stali się nierozłącznymi przyjaciółmi. Po powrocie do miasta, pomimo licznego grona kolegów i różnicy w usposobieniu braci, żaden z nich nie rozumiał zabawy bez drugiego.

Rodzice powinni zwracać uwagę dzie-

ciom na dodatnie strony rodzeństwa, oczywista nie w formie „on dobry, mądry i t. d., a ty taki owaki", gdyż to rozjątrzy. Wszelkie porównania są niebezpieczne, jeżeli decydujemy się na używanie ich to tylko po to, by przed oczyma dziecka postawić jakiś cel, który i ono przy dobrej woli osiągnie. A więc „Zosia jest porządna, a ty wszystko rozrzucasz. Zosi też musiałam przed tem przypominać, by chowała swoje rzeczy, no i widzisz, nauczyła się tego. Tak samo i ty, jak się postarasz — poprawisz się". Rodzice jednak muszą pamiętać, że tak, jak nie ma dziecka pozbawionego w zupełności cech dodatnich, tak samo nie ma dziecka bez jakiegoś „ale". Porządna Zosia może brać przykład z prawdomównego Jurka, niedbały a wesoły Staś z beksy i starannego Janka. Przedstawianie brata jako wzór doskonałości może sprawić, że siostrzyczka straci wiarę w możność poprawy, celem zaś rodziców powinno być, żeby ona była dumna ze swojego zdolnego, grzecznego, dobrego brata, chłopiec zaś powinien wiedzieć, że ma siostrę usłużną, staranną i t. d. W razie skargi: „powiem mu, żeby tego nie robił. A czy pamiętasz, jak wczoraj, zamiast bawić się z kolegami w piłkę, woził ciebie w wózeczku. Takiemu dobremu bratu nie możesz raz darować, że cię uderzył?"

W domach, gdzie jest kilkoro dzieci, rzadkie są chyba dnie bez okazji powiedzenia mu czegoś miłego, serdecznego i dobrego o ich braciach i siostrach.

Ważne jest również uczucie dzieci okazywania rodzeństwu pamięci. Chłopczyk czeka imienin, liczy kartki na kalendarzu — jeszcze 10 dni, jeszcze 6... Rodzice w miarę możności szykują dla solenizanta jakieś drobiazgi. Rodzeństwo również powinno mu zrobić niespodziankę. Rzecz jasna, nie można wymagać od malca, mającego 50 gr miesięcznej pensji, żeby całą tę sumę przeznaczył na prezent, bo — z małymi wyjątkami — ofiarodawca spłacze się z rozpaczy. Matka może zaproponować: brat lubi czytać — zrób mu zakładkę; ma menażerię — odrysuj z książki słonia i wytnij go laubzegą, — zbiera marki — wycinaj znaczki z kopert, żeby się miał czym zamieniać; nie umie okładać ładnie książek — obłóż mu i podpisz.

Dzieciom można zrobić przyjemność drobiazgiem, rodzeństwo powinno pomyśleć, co solenizantowi największą sprawi radość. O ile wybór był trafny, prezentem ucieszy się i obdarowany i ofiarodawcy, w przeciwnym wypadku, matka musi zwrócić solenizantowi uwagę na to — ile pracy i wysiłku kosztował zlekceważony przez niego przedmiot.

Imieniny i gwiazdka nie powinny być jedynymi okazjami do dawania dowodów pamięci. Chłopaczek popsuł auto, braciszek majster-klepka zrobił niespodziankę i zreperuje je; dziewczynka bawi się lalkami, starsza siostrzyczka uszyje dla nich sukienki. Mała gosposia pomaga przy pieczeniu ciastek, może więc z okrawków zrobić coś specjalnie dla braciszków.

Z powyższego widać jasno, jak wielki może być wpływ matki na stosunki uczuciowe między rodzeństwem. Wprawdzie nie wszystkie dzieci w jednakowym stopniu wpływowi temu się poddadzą, da się on jednak zauważyć nawet na najbardziej egoistycznej z natury dziatwie. Warto więc dołożyć starań, żeby osiągnąć cel — zżycie się i przywiązanie wzajemne dzieci.

W. Dziewulska.

Sport kobiecy a zdrowie

Z OBRAD KONFERENCJI KULTURY FIZYCZNEJ KOBIET

Sport kobiecy a zdrowie — ten ciekawy temat był jednym z najwszechstronniej oświetlanych zagadnień na Konferencji Kultury Fizycznej Kobiet, która odbyła się w Warszawie w dniach 2 i 3 maja.

Ostatnimi czasy wiele szkody wychowaniu fizycznemu i sportowi kobiecemu zrobiła prasa codzienna i niefachowa. Na łamach pism brukowych ukazywały się artykuły atakujące sport jako czynnik dla kobiet wprost szkodliwy, podające jako przykład tej szkodliwości zaburzenia w miesiączkowaniu u absolwentek C. I. W. F.-u, utrudnione macierzyństwo, niekorzystne zmiany morfologiczne. Jak ta sprawa przedstawia się rzeczywiście?

W każdym razie inaczej. Po prostu trzeba ściśle rozgraniczyć zawodnictwo oraz wychowanie fizyczne jako fach, od sportu i wychowania fizycznego amatorskiego a więc szerokich mas. Że zawodnictwo może być szkodliwe dla niektórych kobiet, jest rzeczą prawdopodobną lecz trudną do dowiedzenia. Dotychczasowe badania były przeprowadzane albo na instruktorkach albo na czołowych zawodniczkach. Jak wiadomo, do sportów a zwłaszcza do lekkiej atletyki, która była zwykle najbardziej przez prasę atakowana, mają pociąg i zdolności kobiety wysokie, smukłe o budowie zbliżonej do męskiej i bardzo prawdopodobne, że te same zmiany w ich organizmie i zaburzenia byłyby zaobserwowane nawet wtedy, gdyby nie uprawiały sportów w ogóle. Zresztą jeśli nawet przyjmiemy, że praca instruktorki czy zawodniczki może się ujemnie odbić na zdrowiu, to trzeba się z tym pogodzić jako z „chorobą zawodową", spowodowaną nienormalnym życiem, nie wolno jednak wyciągać z tego alarmujących wniosków, że sport jest szkodliwy dla kobiet.

Prof. Dybowski w referacie „Bankructwo powszechności sportu zawodniczego", wygłoszonym pierwszego dnia Konferencji, wysunął poważne zarzuty przeciw zawodnictwu. Podobno statystyki niemieckie wykazują, że wiek dojrzewania płciowego przyśpieszył się ostatnio o dwa lata. U dziewcząt np. przesunął się z wieku 14 do 15 lat na 12 a nawet 11 lat. Tak wczesny rozwój wywołuje nerwowość, brak równowagi i współzawodnictwo uprawiane w tych warunkach może się przyczynić tylko do jeszcze większego przedenerwowania. Sport nie powinien polegać na gwałtownych zrywach, ale na powolnym wyrabianiu wytrzymałości. Poza tym współzawodnictwo kobiet jest niesprawiedliwe, bo przeszkadza mu cyklizm kobiecy. W przeciągu miesiąca tylko przez dwa tygodnie a często i krócej kobieta jest zdolna do osiągnięcia swoich najlepszych wyników. Dziwnym się nieraz wydaje, że jakaś gwiazda tenisa czy lekkiej atletyki ulega nagle prawie nieznanej rywalce. Przyczyna jest prosta. Ta „nieznana" znajdowała się akurat w fazie owych szczęśliwych dwóch tygodni, gdy „gwiazda" przeżywała właśnie okres depresyjny. W ogóle okres lat, w których zawodniczka osiąga dobre rezultaty, jest krótki. Szczytowy

„DZIEŃ POMORZA"

oraz wydawnictwa

„GAZETA MORSKA ILUSTROWANA"
„GAZETA GDAŃSKA"
„DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY"
„DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY"
„DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY"
„DZIENNIK CHOJNICKI"
„DZIEŃ KOCIEWSKI" w Starogardzie
„GŁOS NIESZAWSKI" w Aleksandrowie Kuj.
„GAZETA MOGILEŃSKA" w Strzelnie
„DZIEŃ CHEŁMIŃSKI"
„EXPRESS KUJAWSKI" w Włocławku
„GŁOS ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ" w Lipnie i Rypinie

Jedyne pisma poranne na Pomorzu i ziemiach przyległych.
Informują natychmiast wszechstronnie i dokładnie.
O wszystkich aktualnych wydarzeniach w kraju i na całym świecie.

rozwój zaczyna się około 13 lat i nie trwa dłużej jak do 24—25. Tak więc potem następuje albo powolny spadek formy, albo utrzymuje się ona jeszcze przez kilka lat, ale nie posuwa już naprzód. Współzawodnictwo może być jednym z elementów wychowania fizycznego, ale pod warunkiem, że nie będzie zbyt denerwujące i nie zajmie więcej niż 5—15% w. f. a w żadnym razie nie powinno być jego głównym celem.

Tyle o zawodnictwie, a teraz kilka uwag o stosunku medycyny do sportu, na który to temat zabrała głos dr W. Czarnocka - Karpińska w referacie „Wychowanie fizyczne i sport kobiecy — wskazania i zastrzeżenia lekarskie". Racjonalne wychowanie fizyczne gra dużą rolę w ogólnym rozwoju jako czynnik: wychowawczy, wyrównawczy, (np. błędy postawy, garbienie się), zapobiegawczy, (np. w okresie przekwitania, przy krzywicy) i leczniczy, (obecnie istnieje specjalna gimnastyka usuwająca dolegliwości ginekologiczne, a także nawet przy cukrzycy gimnastyka może być środkiem leczniczym). Jest jednak rzeczą nader ważną, by sporty i wychowanie fizyczne było prowadzone umiejętnie i stosowało się do wskazań i zastrzeżeń lekarskich. Na przykład słynna gimnastyka Sokołów okazała się szkodliwą, gdyż powodując nadmierne rozszerzenie klatki piersiowej, jednocześnie spłaszczała ją. Wszelkie ćwiczenia muszą być zindywidualizowane i to nie tylko w zależności od płci, ale również wieku, trybu życia i pracy zawodowej.

W związku z tą koniecznością ścisłej współpracy medycyny z wychowaniem fizycznym, na Konferencji uchwalono dążyć do utworzenia specjalnej katedry lekarskiej wychowania fizycznego oraz kursów dokształcających dla lekarzy obozowych, zaznajamiających ich praktycznie z życiem na obozach różnego typu.

Prawdziwą entuzjastką sportu i wychowania fizycznego jest dr H. Bobkowska - Czerwińska, która wygłosiła referat „Sport a odżywianie", zabierała jednak kilkakrotnie głos w dyskusji na temat sportu a zdrowia. Dr Bobkowska - Czerwińska jest najstarszą kobietą w Polsce uprawiającą narciarstwo. Wystrczy spojrzeć na jej wysoką, prostą postać i ruchy pełne życia, aby przekonać się o wspaniałych rezultatach jej zamiłowań sportowych. W swym przemówieniu dr Bobkowska - Czerwińska podkreśliła przede wszystkim fakt, że w Polsce jest mało kobiet zupełnie zdrowych seksualnie. Macice wiszące na zwiotczałych wiązadłach są powodem zaburzeń w miesiączkowaniu a nie sport, który właśnie może i powinien być środkiem leczniczym. I nie tylko przy dolegliwościach ginekologicznych, ale nawet w tak ciężkim wypadku jak kamień nerkowy, odpowiednia gimnastyka dała wspaniałe rezultaty. Chodziło o dziewczynkę, córkę bogatych rodziców, którą nadaremnie leczono i w kraju i u zagranicznych specjalistów. Dr Bobkowska - Czerwińska zastosowała terapię ruchową, i już po czterech miesiącach stan chorej uległ nadzwyczajnej poprawie. Jest pewien lekarz niemiecki (nazwiska niestety dobrze nie pamiętam, a boję się podać fałszywie), który twierdzi, że kobieta nawet w poważnym stanie może uprawiać wszelkie sporty prócz jednego. Którego? Pewnie nikt się nie domyśli. Chodzi o automobilizm, gdyż prowadzenie samochodu jest bardzo denerwujące i przez to niebezpieczne. „Racjonalnie uprawiany sport nigdy jeszcze żadnej kobiecie nie zaszkodził" — oświadczyła na zakończenie swego przemówienia dr Bobkowska - Czerwińska i możemy powtórzyć to za nią z pełnym zaufaniem.

Janina Ratyńska.

WODA, SŁOŃCE i ...

PULSA
krem
URODA
niezastąpiony przy każdej cerze

W zwierciadle mody

Moda dla najmniejszych, dla niemowląt, zmienia się nie z roku na rok ani z sezonu na sezon. Ale zmienia się stosownie do epoki i wskazań higienicznych.

Bo czystość i higiena to podstawy racjonalnego ekwipunku niemowlęcia i maluśkiego dziecka. Wszystko musi być przystosowane do umożliwienia mu normalnego rozwoju i wzrostu.

Dlatego też wszystko musi być jak najprostsze i najwygodniejsze.

Wyrabiane są specjalne bardzo miękkie i wsiąkliwe tkaniny „Tetra". Cienkie i przezroczyste, jak gaza, nieuwierają delikatnego ciała dziecka i udostępniają w znacznym stopniu przenikanie powietrza.

Szyje się z nich pieluszki podwójnie składane i koszulki. Nowoczesna koszulka nie zapina się z tyłu. Plecy ma gładkie a wiąże się ją z prawej strony przodu na wąskie tasiemeczki.

Rękawki, wszyte płasko, nie uwierają.

Oczywiście, na tak włożoną koszulkę kładzie się kaftaniczek i wiąże się go również z przodu.

Kaftaniczki najlepsze są trykotowe, sprzedawane w każdym sklepie z dzianymi wyrobami.

Oprócz trykotowych szyje się również kaftaniczki z mięciutkiej flanelki białej albo w bladym, pastelowym kolorze. To są najpierwsze ubrania dziecka, przebywającego jeszcze w poduszce.

Najnowsze jednak wskazania higieniczne zalecają chowanie dzieci bez poduszki, co już się dawno stosuje zagranicą i w różnych domach wychowawczych (z doskonałym wynikiem).

Następnym etapem ubrania są luźne sukienki wszyte w karczek. Z wełenki, z flanelki, z jedwabiu lub tkanin letnich bawełnianych. Wszystkie muszą być jasne, dobre do prania. Bo nade wszystko ten warunek trzeba mieć na względzie.

Takie sukienki wyglądają, jak małe cacuszka, jeżeli przechodzą przez zręczne ręce matki, matki, która zna roboty ręczne.

Sukienki przybiera się hafcikiem ręcznym, wyszyciem krzyżykami.

Motywy muszą być wyraźnie dziecięce: zwierzątka, kwiatki, figurki dzieci.

Jest to zabawne i ładne. Takie same motywy wyszywa się na fartuszkach białych, cieniutkich, jak mgła. Dziewczyńskie! Kładzie się je na sukienki i ozdabia koronką, wyszyciem, kieszonkami, do których kładzie się śliczną, maleńką chusteczkę z wyszytym motywem albo z nadrukiem fabrycznym.

A sukieneczki dziewuszek są jasne, świeże, króciutkie. Szerokie, wszywane w karczek zaokrąglony lub prostolinijny. Bryty sukienki wymarszczone lub ułożone w fałdy. Całość wygląda zawsze jak barwny kwiat na osóbce maleńkiej.

Na nóżki wkłada się sandałki albo pantofelki i króciutkie skarpetki.

Chłopaczków ubiera się w pajacyki kolorowe, leciutkie, krótkie. Szyje odsłonięte, krótkie rękawki i nóżki obute też w skarpetki.

Jak najwięcej dostępu powietrza i słońca. To hasło ubierania dzieci zwłaszcza latem.

Na wyjazdy nad morze lub nad jeziora i rzeki, wszędzie, gdzie jest plaża i przewidziana jest kąpiel, ubiera się dzieci w szerokie, krótkie majteczki na szelkach. Wykonuje się je z kretonu barwnego i trzeba mieć zmianę, bo nigdy nie wiadomo jak się te osoby zachowają, czy nie zamoczą majteczek, brodząc po wodzie i czy nie trzeba będzie ich przebierać na gwałt.

Płaszczyki małych dziewczynek robi się również luźne, kolorowe. Barwa zależy od całości garderoby i gustu matki. Ładne są niebieskie, poziomkowe, czerwone, piaskowe. Dla starszych dziewczynek ciemniejsze.

Chłopców trzeba ubierać w kolory, przyjęte przez mężczyzn.

Trudno! Mogą to być jasne odcienie błękitu, szare i piaskowe. Biały zawsze, zwłaszcza, jeżeli pan jest malutki i płaszczyk szyje się z płótna lub piki.

Starszych chłopczyków ubiera się również w pajacyki w paseczki, w krateczkę, w kropki. Jak najwięcej swobody i wygody.

Chłopców kilkuletnich ubiera się w bluzeczki ze spodniami. Przypina się je na duże guziki albo nosi na szelkach z materiału tego, co i spodnie. Latem takie garniturki z kolorowych płócien są bardzo praktyczne.

W ogóle moda wymaga prostoty i wygody dziecka. Słońce i powietrze muszą dawać latem zdrowie.

Marieta.

Kącik kosmetyczny

Wala.

Przede wszystkim radzę zwrócić się do lekarza chorób wewnętrznych, gdyż przyczyna główna tkwi wewnątrz organizmu.

Twarz i szyję myć należy dwa razy dziennie wodą ciepłą, mydłem benzoesowym. Przed umyciem zawsze przetrzeć ją watką zwilżoną w olejku migdałowym; a zaraz po zmyciu mydła natrzepać wodą zimną z octem aromatycznym — 1 łyżeczka na litr wody. Przy wieczornym myciu razem z mydłem używać otrąb pszennych, masując nimi w ciągu kilku minut całą twarz i szyję. Najlepiej na noc posmarować szyję i pod oczami 2% maścią kamforową na eucerynie. Powieki posmarować świeżym niesłonym szmalcem. O myciu włosów tłustych pisałam niedawno.

M. M.

Wieczorem należy przetrzeć twarz olejkiem migdałowym, a po chwili umyć ciepłym odwarem ślazu i chlebem razowym, bez skórki, rozmoczonym w tymże odwarze ślazu. Na noc posmarować całą twarz mieszaniną olejku migdałowego pół na pół z wodą wapienną, który przed zaśnięciem obsuszyć, aby nie zabrudzić pościeli. Rano tylko przetrzeć twarz 2% wodą rezorcynową, osuszyć, a pod puder dać trochę kremu eucerynowego. Raz na tydzień zrobić na całą twarz okład pod ceratkę z tejże 2% wody rezorcynowej; po 20 minutach zdjąć i osuszyć twarz.

Nie widząc gatunku włosów, trudno mi coś powiedzieć — niech pani zapyta swego fryzjera.

Marlena.

Środków, które specjalnie by działały na powiększenie biustu, czy też przytycie tylko nóg, medycyna dotąd nie zna. Radzę postarać się przytyć ogólnie — należy jeść dużo potraw mącznych, słodkich. Jeżeli chodzi o biust, to powinna pani stosować gimnastykę — ruchy jak przy pływaniu i codziennie zaraz po umyciu wodą ciepłą zaraz natrzepać zimną, do której uprzednio trzeba dodać soli kuchennej 1 łyżeczkę i spirytusu 2 łyżki w stosunku na litr.

Masaże w tym wypadku byłyby wskazane, ale drogą korespondencji nie mogłaby się pani tego nauczyć. Zamiast więc robić źle, nie radzę robić wcale.

W. J. T.

Wątpię czy tego rodzaju plamę uda się usunąć inną drogą, niż operacją. W każdym razie niech pani mi się pokaże. Jako prenumeratorka Prakt. Pani za poradę nic pani nie płaci. Moje godziny przyjęć: oprócz niedziel i wtorków 11 — 2 i 3 — 7.

Halina M. ze Siedzianowa.

Plamę po oparzeniu smarować, przez kilka dni na noc maścią bizmutową, a później, aż do wyrównania koloru pastą Lassara.

N. F.

Już za jakieś 2 — 3 miesiące orzechy włoskie będą nadawały się do tego celu; jesienią już są nieodpowiednie. Tymczasem niech pani płucze włosy w odwarze kory dębowej lub tataraku; dostanie ich pani w każdej aptece.

Renata.

Ma pani skórę tłustą. Myć należy twarz dwa razy dziennie wodą ciepłą mydłem benzoesowym, a wieczorem również i otrębami pszennymi. Dwa — trzy razy dziennie, przecierać watką zwilżoną w wódce z kwasem bornym. Trzy razy w tygodniu po umyciu twarzy zrobić kataplazm przygotowany w następujący sposób: ½ łyżeczki płatków owsianych, 1/4 łyżeczki rumianku utartego, ½ łyżeczki siemienia lnianego utartego i szczyptę mięty wsypać do małego garnuszka, zalać 4 łyżkami zimnej wody i mieszając gotować na wolnym ogniu przez 10 minut. Przygotowaną w ten sposób papkę w stanie dobrze ciepłym rozsmarować na twarzy, nakryć ligniną i obandażować na 20 minut. Po zdjęciu umyć wodą ciepłą, osuszyć i przetrzeć wyżej wymienioną wódką.

Na zmarszczki stosować maść kamforową.

Zmartwionej.

Najlepiej byłoby żyłeczki te usunąć drogą elektrolizy. Tymczasem niech pani na noc smaruje maścią zawierającą 5% ichtiolu i 1% adrenaliny. Proszę sobie zapamiętać, że przy skłonnościach skóry do czerwonych żyłek, nie wolno używać do mycia twarzy ani zbyt gorącej wody, ani też zimnej. Zawsze woda powinna być tylko letnia. Nie należy też nigdy używać kremów zawierających kamforę. Przed wyjściem na chłodne powietrze trzeba zawsze posmarować twarz kremem i zapudrować.

Stanisława Żul.

Niestety przygotowywanie preparatów hormonowych wymaga specjalizacji, odpowiednich urządzeń i temperatur. Zresztą są to przeważnie tajemnice opatentowane różnych wytwórni. Najpopularniejszym kremem z dziedziny hormonalnej jest krem żółtkowy, który przygotować można ucierając żółtko z 50 gramami wazeliny białej i 10 gram. olejku migdałowego. Jako równomierny opalacz używa się olejek orzechowy (ol. arachidis).

O. Sit.

Niestety brodawki musi usunąć lekarz. Radzę nie zwlekać z usunięciem, bo są one zaraźliwe. Najlepszym sposobem jest wypalenie elektrycznością, tak zwana kauteryzacja. Robi to się od ręki i prawie bezboleśnie.

Wdzięczna Czytelniczka.

Ręce w tym wypadku myć należy tylko wodą letnią, mydłem lanolinowym. Trzy — cztery razy na tydzień moczyć w ciepłym siemieniu lnianym rozgotowanym w mleku. Raz na tydzień zrobić masaż w kierunku od palców w górę oliwą z kilkoma kroplami cytryny i gliceryny. Na noc stosować krem udelikatniający.

JESZCZE O REWII 3-go MAJA W STOLICY

W tym roku w wielkiej rewii 3-go maja na placu Marszałka Piłsudskiego po raz pierwszy wzięły udział, prócz wojska oddziały fabrycznych straży pożarnych. Prawie wszystkie większe fabryki warszawskie były reprezentowane. Na czele kroczyły oddziały żeńskie w granatowych mundurach. Udział kobiet w pożarnictwie jest jeszcze w Polsce dla szerokich mas nowością, to też zebrana publiczność nie szczędziła oklasków tym pionierom w dziedzinie pożarnictwa.

Pierwszy kroczył oddział żeński fabryki „Dobrolin", który swą doskonałą postawą i wyekwipowaniem zwracał powszechną uwagę.

Za oddziałami żeńskimi szły oddziały męskie i tu drużyna fabryki „Dobrolin" wyróżniła się, idąc na czele zielono umundurowanych oddziałów: wśród publiczności słychać było liczne głosy: „Dobrolin" wszędzie przoduje.

Żywopłoty

Ogromne znaczenie zdobnicze w ogrodach zarówno dużych jak i najmniejszych posiadają żywopłoty. Dzięki umiejętnie dobranemu żywopłotowi najbardziej szpecący mur, parkan, czy niepiękne zabudowania gospodarcze zostają częściowo zakryte i stwarzać mogą nawet zupełnie estetyczne wrażenie. Poza tym żywopłoty na dłuższych przestrzeniach równo i porządnie strzyżone tworzą piękne dla oka perspektywy.

Mamy ogromnie bogaty wybór roślin, przeważnie krzewów, które nadają się na żywopłoty. Mogą być żywopłoty, które spełniają najrozmaitsze role, a więc obronne, wyłącznie zdobnicze, jako osłona od wiatru, oraz dochodowe.

Żywopłoty obronne. Używa się na nie zwykle krzewów, które rosną szybko i gęsto. Dobrze jeżeli przy tym są uzbrojone kolcami, stworzą wówczas rzeczywiście przeszkodę nie do przebycia. Gdy ogród nie ma płotu, lub parkanu, a otoczony jest tylko drutem kolczastym, doskonale będzie posadzić wzdłuż niego żywopłot z głogu, z ałyczy, akacji syberyjskiej, lub z dzikiej róży.

Głóg (Crataegus oxyacantha) daje doskonałe żywopłoty, bardzo zwarte, ale posiada tę jedną wadę, że gnieździ się na nim i żeruje większość tych samych szkodników, które występują również na drzewach owocowych, nie można więc absolutnie używać go do obsadzania sadu. W ogródkach zaś ozdobnych jest godny polecenia. Sadzić głóg należy w 2 rzędy mijanego co 30—40 cm, przycina się go 2 razy do roku.

Kwitnie przez maj i czerwiec; odmiana wyżej wspomniana, oxyacantha, jest ogromnie ozdobna z obfitości kwiatów, ułożonych w baldaszki, a mających wygląd maleńkich, pełnych różyczek, z liści lśniących, ciemno - zielonych wycinanych i wreszcie z owoców.

Ałycza, lub wiśniośliwa (Prunus divaricata) nadzwyczaj szybko rośnie, dając w prędkim czasie gęsty szpaler; doskonale znosi cięcie. Jest przy tym rośliną poniekąd dochodową, ponieważ nasiona jej są wysiewane w szkółkach dla produkcji dziczków, na których po uszlachetnieniu prowadzi się śliwy. Sadzi się ałyczę w ten sam sposób i w tych samych odległościach jak żywopłot z głogu.

Akacja syberyjska (Caragana arbores-

cena) nadaje się dobrze na grunty suche i piaszczyste.

Lubi stanowisko słoneczne. Kwitnie żółto, sadzi się ją co 30—40 cm w dwóch rzędach. Trzeba ją dość często przycinać. Jeżeli sadzi się ją przy płocie, to zwykle w odległości około 50 cm.

Róża dzika (Rosa canina) w przeciwieństwie do akacji wymaga ziemi żyźniejszej, a najlepiej odpowiada jej ziemia gliniasto-piaszczysta. Zaliczyć ją można również do roślin dochodowych, gdyż dostarcza nasion do produkcji dziczków różanych.

Żywopłoty ozdobne. Stanowią chyba najliczniejszą grupę, do której zaliczyć można cały szereg krzewów o różnych wysokościach i różnych walorach dekoracyjnych. Jedne są ozdobne z liści, inne z kwiatów, lub owoców, jeszcze inne z ogólnego pokroju, który pozwala stworzyć w szpalerze piękne ugrupowanie.

W pierwszym rzędzie na żywopłot ozdobny nadawać się będzie porzeczka alpejska (Ribes alpinum), która rośnie dobrze zarówno w słońcu, jak i w cieniu i jest niewybredna na glebę.

Tworzy średnie i niskie szpalerki. Sadzi się co 20—25 cm, w ciągu lata przycina się 3—4 razy.

Wadą porzeczki jest to, że rośnie dość wolno.

Liguster pospolity (Ligustrum vulgare) jest doskonałym materiałem zarówno na niskie jak i na wysokie do 2 metrów żywopłoty. Nieraz obsadza się żywopłotem niskim z ligustru brzegi trawników lub większych rabat tak, aby mógł stanowić tło dla kwiatów. Liguster sadzimy w jeden, dwa, lub trzy rzędy zależnie od okoliczności, co 30 cm. Aby żywopłot z ligustru zawsze ładnie wyglądał, musi być koniecznie często cięty, lub strzyżony, przynajmniej 3—5 razy przez lato.

Bardzo ładne żywopłoty tworzą także dereń jadalny (Cornus mascula), oraz wiciokrzew tatarski (Lonicera tatarica). Dereń kwitnie biało bardzo wcześnie, a na jesieni obsypuje się czerwonymi owocami. Wiciokrzew jest ogromnie dekoracyjnym krzewem, a przy tym niewybrednym, zarówno jak i dereń może doskonale rosnąć w słońcu, lub półcieniu. Oba te krzewy sadzi się w żywopłocie co 30 cm.

Śnieguliczka (Symphoricarpus racemosus) zalicza się do krzewów nadzwyczaj szybko rosnących w żywopłotach. Na końcach pędów malutkie, niepozorne kwiateczki, z których na jesieni rozwijają się ładne, białe jagody wielkości wiśni. Sadzi się ją dość gęsto co 20 cm i tnie 4 razy w ciągu sezonu.

Piękne, ale kosztowne i dość powoli rosnące żywopłoty dają tuje i żywotniki różnych odmian. Młode drzewka sadzi się co 75—80 cm, na razie nie przycina się ich przez dłuższy okres, dopiero strzyżenie rozpoczyna się wtedy, gdy osiągną 80 cm wysokości. Ponieważ w suche i mroźne zimy tracą często dolne gałęzie, więc przed zimą trzeba je obsypywać u dołu dość wysoko liśćmi, lub ściółką.

Żywopłoty jako osłony. Będą to żywopłoty wyżej wyrastające, które mogą stworzyć pewnego rodzaju ścianę i stanowić rzeczywiście ochronę przed zbyt silnymi wiatrami.

Z liściastych krzewów przede wszystkim należy wymienić tu grab (Carpinus betulus), jako naprawdę nieoceniony materiał dla formowania szpalerów i żywopłotów, dzięki właściwościom wypuszczania gałązek wzdłuż całego pnia. Graby wymagają ziemi żyznej i pulchnej. Chcąc mieć ładny żywopłot grabowy, trzeba go często i starannie przycinać. Sadzić lepiej graby jak najgęściej, przynajmniej co 30 cm.

Wyborne żywopłoty, dające doskonałą osłonę, tworzą świerki (Pinea excelsa i pungens), które wymagają dobrej ziemi i dostatecznie wilgotnej. Sadzi się zwykle co 1 m młode, trzyletnie świerki, gdy rozrosną się poza 1 m szerokości, należy je przyciąć z boków na wiosnę.

U góry przycina się dopiero wtedy, gdy przerosną ponad 1 m wysokości. Nożyce do cięcia świerków muszą być bardzo ostre. Żywopłot ze świerku daje zwartą zasłonę, jest obronny i trudny do przebycia, a jednocześnie stanowi piękną i naturalną ozdobę.

Bzy - lilaki (Syringa vulgaris) są najpospolitsze, a jednocześnie najpiękniejsze z naszych krzewów ozdobnych, odznaczające się obfitością i wspaniałością kwiecia, oraz cudowną wonią. Posadzone gęsto i zwarcie wzdłuż parkanów dają żywopłoty wyższe osłonowe; sadzić należy je co 30 cm. Ciąć bzy trzeba po przekwitnięciu, usuwając same tylko kiście kwiatowe, oraz na wiosnę w celu prześwietlenia i odmłodzenia.

Leszczyna (Corylus avelana) jako żywopłot spełnia dwa zadania, tworzy bowiem doskonałe osłony, a przy tym jest dochodowa, dostarczając orzechów laskowych. Na każdej ziemi i na każdej wystawie rośnie dobrze. Na żywopłoty wybiera się odmiany o silnym wzroście i sadzi się krzew od krzewu zwykle co 2 metry.

Na zakończenie można jeszcze nadmienić, że nadzwyczaj pięknie prezentują się jarzębiny posadzone w niższym żywopłocie, w odległościach mniej więcej około 10 metrów. Jarzębina jest w ogóle jednym z najbardziej malowniczych drzew naszych, wiosną zakwita wspaniałą masą białych kwiatów, aby pokryć się następnie cudownymi, szkarłatnymi jagodami. Umieszczona w żywopłotach niezmiernie urozmaica je swym kolorytem.

Inż. Janina Honczarenkowa.

KONKURS
na NAJGOSPODARNIEJSZĄ
i najoszczędniejszą
WARSZAWIANKĘ 1937 R.
ogłasza
KKO MIASTA ST. WARSZAWY
Centrala i Oddziały: TRAUGUTTA 5
Bielańska 8, Targowa 65, Bagatela 14
Udział w KONKURSIE biorą Panie, które nabędą do dnia 1 czerwca b. r. **uproszczony** podręcznik p. t. **„Budżet i Rachunkowość Domowa"** ułatwiający racjonalną gospodarkę domową. Do nabycia w Centrali i Oddziałach Kasy.
Cena 15 gr.
1500 zł. PREMII
Bliższe informacje w Centrali Kasy:
TRAUGUTTA 5 w godz. 10—12, pokój 12, telefon 310-53.
WKŁADÓW PONAD 120 MILIONÓW
Bezpieczeństwo — Tajemnica — Korzyść

Rozwój pszczoły

Pszczoły budują trzy rodzaje komórek, w zależności od ich przeznaczenia: dwa rodzaje komórek płytkich tak, aby matka mogła dosięgnąć do dna ich końcem odwłoka dla złożenia jaj — komórki węższe są przeznaczone dla wychowu robotnic, a szersze dla wychowu trutni, oraz komórki głębsze przeznaczone do składania zapasów pokarmowych.

Oprócz tego w pewnych okresach budują pszczoły komórki w kształcie żołędzia, z otworem umieszczonym u dołu. Są to t. zw. *mateczniki*, używane tylko raz do wychowu młodych matek i po ich wyskrzydleniu niszczone przez robotnice. Matecznik najpierw zbudowany jest w kształcie płytkiej miseczki i dopiero po złożeniu jajeczka robotnice nadbudowują ściany do właściwej wysokości. Mateczniki, budowane przed rójką, znajdują się zawsze u dołu plastrów, umieszczone pionowo. Jeżeli pszczoły budują mateczniki na komórkach sześciennych plastrów, wyciągając je trochę do przodu, a następnie dopiero na dół, to takie mateczniki nazywamy *ratunkowymi*, co oznacza, że w gnieździe brak matki i pszczoły chcą dla siebie samych nową matkę wyhodować.

Matka na wiosnę, już w lutym rozpoczyna składanie jajeczek, początkowo po kilkanaście dziennie, a w miarę wzrastającego ciepła i przybywania pyłku i miodu, składa coraz więcej — do kilku tysięcy dziennie. Dobra matka składa po jednym jajeczku do każdej komórki, przylepiając je do dna na środku pionowo. Zaczyna od środka plastra i składa jedno przy drugim, chodząc ciągle w kółko, uważając przy tym, aby z obydwóch stron plastra czerw zajmował jednakową przestrzeń. Czerw po dobrej matce będzie jednego wieku, równo przy sobie ułożony. Czerw nierówno ułożony nazywamy *rozstrzelonym* i po tym poznajemy, że matka jest już stara i wyczerpana. Z jaj wylęgają się *larwy*, które w pierwszych dniach są karmione mleczkiem, wydzielanym przez gruczoły ślinowe robotnic, a począwszy od trzeciego dnia życia miodem i pyłkiem. Następnie robotnice zasklepiają komórki wieczkami, aby larwy w spokoju i ciszy zamieniły się na *poczwarki*. Po pewnym przeciągu czasu już wykształcony owad przerywa wieczko i wydostaje się na zewnątrz.

Następująca tabelka przedstawia czas trwania poszczególnych stadiów rozwojowych różnych osobników pszczelich.

	Matka	Robotnica	Truteń
Jajo	3 dni	3 dni	3 dni
Larwa	7 dni	9 dni	11 dni
Poczwarka	6 dni	9 dni	10 dni
Razem	16 dni	21 dni	24 dni

Jak widzimy z powyższej tabelki, czas rozwoju matki wynosi 16 dni, czas rozwoju robotnicy 21 dni, a czas rozwoju trutnia 24 dni.

Pszczoła robocza wychowuje się w ciaśniejszej komórce i jest karmiona gorszym pokarmem t. zw. *papką* — mieszaniną pyłku i miodu, to też wyrasta mniejsza i nie jest tak dobrze wykształcona. Wszelkie organy rozrodcze, jakie posiada matka, znajdujemy i u robotnic, lecz jakby w stanie zaniku, to też słusznie można nazwać pszczołę roboczą — samicą niewykształconą.

Organy rozmnażania matki składają się

z dwóch jajników, w których znajduje się cały szereg rurek, a w nich powstają jajeczka. Z jajników jajeczka wydostają się przez dwa jajowody, łączące się przy końcu w wspólny przewód — pochwę. Z pochwą łączy się zbiornik nasienny, w którym matka przechowuje nasienie, pochodzące od trutnia.

Zapłodnienie u pszczół następuje tylko raz w życiu i ta ilość nasienia, którą matka otrzymuje od trutnia w jednym z pierwszych tygodni swego życia, musi jej wystarczyć aż do śmierci.

Matka może składać takie jaja, które zapładnia, posiadanym w zbiorniku nasiennym, nasieniem i z tych powstają samice t. j. robotnice i młode matki. Z jajek niezapłodnionych powstają zawsze tylko trutnie i to niezależnie od kształtu komórek i rodzaju odżywiania. Młoda matka w kilka dni po wyjściu z matecznika wylatuje z ula na oblot weselny czyli przegrę. Podczas tego oblotu zostaje zapłodniona przez trutnia, który po tym ginie, wskutek tego, że jego narządy płciowe zostają wyrwane, tak są bowiem zbudowane, iż może je wprowadzić do otworu płciowego samicy, lecz wyciągnąć ich już z powrotem nie może. Jeżeli matka w przeciągu miesiąca od wyjścia z matecznika nie zostanie zapłodniona, to traci zdolność do zapłodnienia, mimo to zaczyna znosić jajeczka w komórki pszczele. Pszczoły, zauważywszy, że komórki te stają się za ciasne dla larw trutnia, nadbudowują je tak, że czerw taki wystaje ponad plaster. Nazywamy go *czerwiem garbatym*, a trutnie wyrosłe w komórkach pszczelich, jako mniejsze zowią się *półtrutkami*. Zjawisko to w nauce nazywa się *dzieworództwem*. Taka matka może spowodować wyginięcie całego roju, gdyż nie będzie przybywać robotnic, a stare wyginą, to też trzeba ją usunąć i zastąpić inną — dobrą. Zdarza się to rzadko; albo na wiosnę, gdy trutni jeszcze nie ma lub w jesieni, kiedy trutnie zostały wypędzone.

H. P.

Nasza skrzynka

Kochane Panie Czytelniczki!

Wprawdzie od kilku miesięcy dopiero jestem stałą czytelniczką tygodnika „Pr. Pani", ale mam nadzieję, że p. Redaktorka przyjmie mnie do grona „Naszej skrzyneczki". Nie mogę odżałować, że dopiero od kilku miesięcy zostałam stałą prenumeratorką tak cennego pisma, z którego tyle można skorzystać.

Kochane Panie Czytelniczki! Mam pewien projekt i proszę Was o wyrażenie w naszym piśmie swych poglądów na tę sprawę.

Otóż, proponowałabym paniom, oczywiście za zgodą naszej p. Redaktorki, o ile zechce nam udzielić miejsca w tyg. „Pr. Pani", aby stworzyć „Kącik radości".

Projekt mój jest następujący: każda z pań, która w jakiejkolwiek sprawie zwróci się do naszego tyg. „Pr. Pani", czy to w jakiej prośbie o znalezienie pomocnicy domowej, czy na odwrót, panie poszukujące pracy, czy też proszą o wskazówki w różnych sprawach, aby te panie przesyłały w znaczkach pocztowych 25 gr do „Kącika radości". Następnie każda z pań czytelniczek, którą spotka jakaś radość, czy to z okazji zdania matury córki, czy syna, albo też ktoś w rodzinie uzyskał dobrą posadę, czy wygrania nawet niewielkiej sumy na loterii, czy też z odzyskanego zdrowia itp. radości, każda pani, aby przysłała z tej okazji w znaczkach 25 gr na cel następujący: z zebranych pieniędzy utworzyłybyśmy stypendium dla niezamożnych studentek. Niejedna z pań powie „dosyć mamy różnych składek miesięcznych" i jeszcze komuś zachciewa się robić nam propozycje i powiększać nasze wydatki. Proszę się zatem nie gniewać na mnie, bo skoro panie nie zechcą dawać, to też nikt nie ma prawa ich zmuszać.

Ale wiem, że niejedna z nas, kiedy czegoś bardzo silnie pragnie, mówi i obiecuje: „Boże! nie wiem co dałabym, gdybym to otrzymała, lub gdybym odzyskała zdrowie", więc wtedy niechże pani da te skromne 25 gr i przyczyni tym samym do osiągnięcia celu drugiej osoby jakiej biednej studentce, która niejeden raz wzdycha, o Boże! gdybym miała te kilkadziesiąt złotych, aby wpłacić przynajmniej za jeden semestr, albo podczas ferii trafia się gdzieś studentce jakaś posada, ale nie ma grosza, aby wyjechać do danego miasta. Zdarza się, że ktoś nakłada na studia dla danej studentki i trzeba nieszczęścia, że przed ukończeniem ostatniego roku studiów osoba ta umiera nie zabezpieczając jej i biedna studentka musi przerwać studia, bo literalnie nie ma nikogo, ktoby nałożył za ten jeden rok.

Znam wypadki, że ukończenie studiów zależało od skromnych tylko kilkudziesięciu złotych. Sama kończyłam nauki w Krakowie i byłam w dobrych warunkach i widziałam jak skromnie żyje wiele studentek i nie dosyć tego niejedna nie śpi po nocach, bo myśli skąd wziąć na zapłacenie semestru.

Do rodziców nie warto pisać i martwić ich, bo matka sama ledwie koniec z końcem zwiąże. Trzeba znów chodzić pytać się czy nie znajdą się gdzieś korepetycje, a może z utrzymaniem?

Mam wiele znajomych, które ukończyły studia w bardzo trudnych warunkach, ale muszę powiedzieć, że te osoby są więcej wartościowe od tych, które się niczym nie przejmowały i bez trudności materialnych studia pokończyły.

Kochane panie czytelniczki proszę Was serdecznie, weźcie pod uwagę mój projekt i stwórzmy wspólnymi siłami doraźną pomoc dla niezamożnych studentek i studentów. Małym wysiłkiem ze strony każdej z nas, a wspólnymi siłami możemy ułatwić życie niejednemu bliźniemu.

Weźmy pod uwagę chociażby żydów, jak oni starają się o siebie i w miarę pomagają sobie. Czy mamy robotników ciężko pracujących po kopalniach, żydów? nie! bo niejeden by umarł ze strachu, gdyby przyszło mu zjechać pod ziemię na 400 m, albo 600 m głęboko. O ile zdradza zamiłowanie do handlu, kształci się w tym kierunku i jest mu dobrze, drugiego znów cechuje kwiecista wymowa, a zatem idzie na prawo czy doktora medycyny, a niejeden inteligentny żyd, chociaż nie zdradza zdolności do studiów, zostaje po prostu jakimś „schwarccharakterem" i handluje żywym towarem, lub kokainą a do ciężkiej pracy nie pójdzie. Dlatego też Kochane Panie Czytelniczki powinnyśmy na każdym polu, o ile to przyczyni się dla dobra kraju czy podniesienia kultury w naszym państwie, starać się być czynnymi, bo przecież każda z nas rozumie, że dobro kraju leży w rękach dobrych i rozumiejących sprawy Państwa obywatelek. Przez naszą pomoc doraźną byłyby objęte wszystkie miasta z wyższymi uczelniami i udzielanoby jednorazowej pomocy studentce, któraby na ręce naszej Pani Redaktorki przesłała swoją prośbę wraz ze świadectwem ubóstwa i poleceniem ze swej parafii od księdza proboszcza.

Uważam Kochane Panie Czytelniczki, że projekt mój jest łatwy do przeprowadzenia i dla nas nie obciążający. Jedynie więcej pracy i trochę kłopotu miałaby nasza

KONKURS

na „Najgospodarniejszą i Najoszczędniejszą Warszawiankę 1937 r.

Żyjemy w epoce nieustannego pośpiechu i gorączkowego tempa. Kobieta dnia dzisiejszego, pracująca zarobkowo, społecznie czy też politycznie, nie może poświęcić zbyt wiele czasu i energii gospodarstwu domowemu. Dlatego każda pani domu dążyć powinna, aby ten wyłączny teren swej pracy jaknajbardziej uprościć i zorganizować. Nieporządna i nieplanowa gospodarka domowa odbija się dotkliwie zarówno na zdrowiu i wygodzie jak i na spokoju i atmosferze życia domowego całej rodziny.

Specjalnego zastanowienia wymagają sprawy pieniężne. Aby ułatwić paniom domu i zachęcić je do prowadzenia systematycznej rachunkowości domowej, Komunalna Kasa Oszczędności miasta st. Warszawy, ogłasza konkurs na „najgospodarniejszą i najoszczędniejszą Warszawiankę 1937 roku". Organizowane ostatnio tak modne wszędzie konkursy piękności, nareszcie znudziły się publiczności. Tego rodzaju konkursy wypaczały niejednokrotnie charakter kobiety, która jako laureatka i właścicielka najpiękniejszych nóg, oczu czy włosów uważała się za powołaną do zrobienia wyjątkowej kariery życiowej.

Dlatego temu tak oryginalnemu a przede wszystkim wysoce pożytecznemu konkursowi K.K.O. miasta st. Warszawy, który już wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród ogółu kobiet stolicy, należy bardzo przyklasnąć.

Jury konkursu stanowią przedstawiciele K.K.O. miasta st. Warszawy, Izby Przemysłowo Handlowej i Instytutu Gospodarstwa Domowego.

Wszystkie panie (a niewątpliwie wszystkie bez wyjątku), chcące wziąć udział w konkursie, winny zaopatrzyć się do dnia 1 czerwca b. r. w podręcznik rachunkowy p. t. „Budżet i Rachunkowość Domowa", który nabywać można w ciągu całego dnia w K. K.O. miasta st. Warszawy Centrala, Traugutta 5 i Oddziałach: Bielańska 8, Targowa 65 i Bagatela 11 oraz we wszystkich większych księgarniach. Cena podręcznika tylko 15 gr.

A więc wszystkie stajemy do konkursu by zdobyć palmę pierwszeństwa!

Pani Redaktorka, która by tym samym udzieliła miejsca w swoim poczytnym piśmie i ogłaszała skrócone prośby studentek i udzielane subwencje przyczyniałyby się do naszej ogólnej sprawy.

Uprzejmie proszę Panią Redaktorkę o wyrażenie swoich poglądów na sprawę, którą podałam i Wy p. czytelniczki wyraźcie swoje poglądy. Wcale się nie obrażę, gdyby nawet mój projekt nie znalazł u Was czytelniczki aprobaty.

Proszę także o zabranie głosu „pierwszą połowę".

Serdecznie Panie Czytelniczki pozdrawiam i łączę wyrazy wielkiego uznania dla pracy Pani Redaktorki. Jako inicjatorka „Kącika" przesyłam na powyższy cel 1 zł w znaczkach pocztowych.

Władа S.
żona górnika z Michałkowic

Do kobiet, dla których społeczna praca była jedyną treścią życia, należy zaliczyć ś. p. Wandę Dulecką z Czarnowskich. Zbyteczne pisać o Jej bezinteresownej działalności, o tym mówią rzesze byłych uczennic prawdziwych polek i katoliczek. Ostatnim Jej życzeniem było spocząć na Łyczakowskim cmentarzu we Lwowie. Przez uprzejmość „Naszej Skrzynki" zwracam się z gorącą prośbą do Sz. Pań Czytelniczek ze Lwowa, aby, będąc na tym cmentarzu, odwiedziły samotną mogiłę, a może zostawiły skromną wiązankę kwiecia w imieniu dawnych współpracowniczek, rozsianych po całym kraju.

Julia K.
Wilno, Antokol, Piaski 9—1

Do Pani Malcńkiej z nr 18.

Szanowna Pani! „najgłębsza wspólnota między kobietą a mężczyzną" jest istotnie pięknym ideałem ale tylko ideałem. Pani Jo van Ammers-Kueller sama niestety tego na sobie doświadczyła, bo rozeszła się z mężem. Mnie się zdaje, że o prawdziwej wspólnocie między kobietą a mężczyzną nie może być mowy, zawsze któraś ze stron ustępuje, podporządkowuje się drugiej, rezygnując z własnych celów, zamierzeń, zamiłowań, jeśli zaś zejdą się dwie jednostki o wybitnej indywidualności, to albo żyją źle, albo się rozchodzą. Tak przynajmniej zwykle bywa. Nie znam wypadku, aby kobieta bardzo utalentowana, wybitna, była szczęśliwą z mężczyzną równie wybitnym i silnym. „W szczęśliwych" małżeństwach zawsze któraś strona jest „pod pantoflem". A przecież takiego stanu rzeczy nie można nazwać „najgłębszą wspólnotą". Prawda? W moim życiu „wspólnota" została „w sferze dziewczęcych niespełnionych marzeń", ale kto wie — świat jest tak wielki — może gdzieś istnieją tak szczęśliwi ludzie. Ślę pozdrowienia.

Marga

Ponieważ jestem sierotą i nie mam żadnego rodzeństwa, tęsknię za jakąś bratnią duszą, za kimś naprawdę serdecznym. Może znalazłaby się w „Naszej skrzynce" jaka miła czytelniczka, z którą mogłabym chociaż na odległość porozmawiać listownie.

Chociażbym dostała 100 listów, to na wszystkie odpowiem.

Mam lat 22, kocham śpiew, muzykę, i przyrodę a szczególnie wieś, może dlatego, że mieszkam w mieście.

Teraz mam prośbę — może która z uczynnych Pań poradzi mi, jak zastosować się lecząc wątrobę, z którą bardzo mi bliska i droga osoba ma tyle kłopotu. Możeby się znalazł jakiś domowy a niezawodny środek.



Odepchnięta przez wszystkich, szukam moralnego wsparcia u osoby zrównoważonej, wyrozumiałej na niedolę i błędy ludzkie.

„Alma 86".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. „Słomiana wdowa z lasu".

Niestety, dziś już za późno zaczynać jakieś kroki. Nikt nie jest w możności po tylu latach dowieść, że chory byłby żył, gdyby miał pomoc. Możnaby zrobić przykrość lekarzowi skarżąc go do Izby lekarskiej, ale protegowanej Pani nicby z tego nie przyszło. Takie sprawy, o ile się ma pewność, że lekarz winien był śmierci, trzeba podejmować natychmiast po wypadku.

Pani E-s.

Ponieważ pytania Pani wymagają obszerniejszej odpowiedzi, nie możemy umieścić w druku, oraz adresów, których nie podajemy, prosimy o dokładny adres i znaczek na odpowiedź, a chętnie informacjami służymy.

P. Janina, Chełm Lubelski.

Ponieważ odpowiedź na pytanie Pani byłaby reklamą, nie możemy jej w piśmie podawać, prosimy o adres i znaczek na odpowiedź, a wówczas radą służymy.

Pani Z. n.

Kilim z dobrej wełny można uprać w wodzie, używając do tego rozgotowane płatki mydlane i prać szczotką, następnie dobrze wypłukać zimną wodą i nie kręcąc wycisnąć wodę za pomocą ścierek. Suszyć nie na sznurach ale na drągach tak, by właściwie nie wisiał a leżał.

Jotes z Poznania.

Podręcznik do haftu Toledo, nauka i wzory może Pani nabyć w naszej administracji: Solec 87, Warszawa, Tow. „Bluszcz". Broszurka ta dla prenumeratorek kosztuje 30 gr i przesyłka 15 gr. Po otrzymaniu należności wyślą pani pocztą.

P. Samotna.

List Pani umieścimy w „Skrzynce", prosimy o adres, żeby pani zgłoszenia, które wpłyną, zaraz przesłać.

P. Prenumeratorka z Grójeckiego.

Czyszczenie podstawek alabastrowych jest zawsze ryzykowne i trudne. Myć można tylko zimną wodą z dodatkiem trochy potażu lub spirytusu, a następnie przecierać ściereczką flanelową i miałką jak puder kredą. Proszę sprobować na kawałku niewidocznym oczyścić terpentyną. Można także sprobować plamę zamoczyć trochą gliceryny a następnie zmyć wodą ze spirytusem.

Aluminiowych naczyń nie wolno myć bielidłem ani sodą. Wystarcza mycie wodą z boraksem, łyżka na litr wody i kilka kropel amoniaku. Można myć gliną rozrobioną wodą z octem.

Aluminium z połyskiem czyści się wodą z łagodnym mydłem i kredą. Aluminium matowe wodą z mydłem i przesianym starannie popiołem z pod kuchni. Na pytanie tyczące jodu odpiszemy po porozumieniu z lekarzem.

Co się tyczy parasola możemy podać opis ale adresów kupców w piśmie nie podajemy tylko listownie po przysłaniu adresu i marki.

P. S. S.

Kapelusz biały filcowy jeśli nie jest b. brudny można oczyścić nacierając rozgrzaną dobrze na patelni mąką kartoflaną. Brudny bardzo smaruje się papką z magnezji z benzyną a po wyschnięciu dobrze szczotkuje.

Pani L. M. z Łodzi.

Niestety żadna oferta dla Pani nie wpłynęła, adres mamy, o ile coś będzie, niezwłocznie prześlemy.

Pani J. K. Troki.

Dla syneczka radzimy zrobić „pajacyk", którego rysunek i wykrój był w Nr 14-ym, trzeba go tylko zmniejszyć. Do tego płaszczyk i czapeczka z białej piki.

Pani Z. M. Książ.

Adresów w piśmie podawać nie możemy, jedynie po otrzymaniu znaczka, listownie. Mamy nadzieję, że posłany wzór na obrus Panią zadowolił.

Ranny.

Recepta, o którą Pani pyta, była w Nr 49 z. r. Co do losów chłopca to proszę się zwrócić do Zakładu O.O. Salezjanów, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6 — Inspektorat podaje dokładne dane, i albo umieści go Pani w Warszawie albo Ojcowie wskażą Pani, jaki bliższy dla niej zakład.

Pani Ewa.

Adres, o który Pani pyta, jest w redakcji, możemy go przesłać po otrzymaniu znaczka na odpowiedź.

Pani Leonarda K.

List Pani przesłany osobie zainteresowanej. Policja żeńska oddzielnej Komendy nie posiada. Proszę adresować: Komenda Główna Policji Państwowej, Warszawa, Nowy Świat 67.

Kitce.

Artykuł o anemii będzie. O wyprawie skórek króliczych pisaliśmy w Nr 36 z 1936 r. Numer ten może Pani nabyć w naszej administracji.

Majowy turniej rozrywek umysłowych

(Warunki uczestnictwa w turnieju ogłoszone zostały w n-rze 18 „Praktycznej Pani".)

LOGOGRYF SYLABOWY NR 7.

Z niżej podanych sylab ułożyć 32 pięcioliterowe wyrazy, których środkowe litery czytane z góry w dół utworzą polskie przysłowie.

Sylaby: a, ar, ba, ba, bi, bin, bor, bun, ca, ce, cie, des, ga, gaż, gi, ha, ja, jó, ka, kan, kla, kra, lan, lę, li, lon, mu, na, na, no, pa, pas, pie, po, pu, ra, rek, rew, ru, son, sro, sto, śli, ta, ta, ta, ta, ta, tas, te, teć, tra, trą, trefl, tu, wa, wa, war, wot, zar, zef, zem, zon, żmi.

Znaczenie wyrazów: 1. Imię żeńskie. 2. Drobna moneta. 3. Roślina. 4. Nazwa wiatru. 5. Imię męskie. 6. Dopływ Warty. 7. Ptak. 8. Cudzoziemiec. 9. Cenny kamień. 10. Kolor w kartach. 11. Władca Rzymu w starożytności. 12. Inaczej lasso. 13. Inaczej pomada. 14. Gad. 15. Instrument muzyczny. 16. Pakunek podróżny. 17. Pierwiastek chemiczny. 18. Taniec. 19. Imię żeńskie. 20. Zwierzę domowe. 21. Rzeka w Polsce. 22. Piekło u Greków. 23. Inaczej łącznie. 24. Zabezpieczenie w więzieniu. 25. Góra w Palestynie. 26. Plamy na cerze. 27. Instrument muzyczny. 28. Stado koni. 29. Rzeka w Polsce. 30. Część nogi. 31. Broń kawaleryjska. 32. Drzewo owocowe.

ŁAMIGŁÓWKA NR 9.

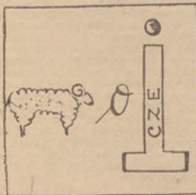
nadesłał p. N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa.

W rzędy poziome wpisać po dwa wyrazy pięcioliterowe według podanych znaczeń.

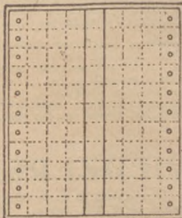
Końcowa litera jednego wyrazu będzie początkową dla drugiego w tym samym rzędzie. Litery w kratkach oznaczonych punktami czytane z góry w dół dadzą rozwiązanie.

KOPON Nr. 8 DO MAJOWEGO TURNIEJU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

REBUSIKI GEOGRAFICZNE NR 8.







Znaczenie wyrazów: 1. Mieszkaniec republiki Europejsko - Azjatyckiej — Marka aparatów fotograficznych. 2. Ochrony przed złodziejami (wspak) — Jednostka wagi drogocennych kamieni. 3. Balkon, galeria — Zwierzęta domowe. 4. Żywność dla koni — Kłujący wyrostek na krzakach. 5. Ptak wróblowaty — Ptak drapieżny z rodziny sokołów. 6. Majtek w skafandrze — Część Mszy Św. 7. Ptak domowy — Papier do kopiowania rysunków. 8. Klej rybi — Moskal inaczej. 9. Loch podziemny, w którym niknie rzeka — Uroda inaczej. 10. Postać z Pana Tadeusza — Owoc południowy. 11. Stary przedmiot — Żydowskie święta.

W nr. 18 konkurs majowy nazwany został omyłkowo 1-ym, jestto skolei konkurs III-ci, co niniejszym prostujemy.







Niezapominajki (haft na sukienki dziecinne).

WYCIECZKI DO PARYŻA NA WYSTAWĘ

dla swoich Czytelniczek i ich rodzin

organizuje Tow. Wydawn. „Bluszcz". Pierwsza wycieczka od 28 czerwca do 8 lipca b. r.

Cena udziału w wycieczce zł. 295 od osoby.

Zapisy do 12 czerwca b. r. przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela: Tow. Wyd. „Bluszcz" w Warszawie — Solec 87 i Świętokrzyska 17 m. 3.

Chłodnia domowa

Zbliżają się upały, kto ma lodownię czy dobrą, zimną piwnicę, ten się o masło nie martwi, nie zawsze i nie wszyscy cieszą się jednak takimi wygodami a ciepłe, miękkie masło jest dziwnie nieapetyczne. Zresztą chłodnica amatorska może znaleźć zastosowanie i do wielu innych produktów.

Dwie skrzynki należy tak dobrać, aby, kiedy jedną wstawimy w drugą, pozostała po bokach przestrzeń na jakieś 4 palce, nawet więcej, o ile skrzynki są duże a więc całe urządzenie na większą skalę.

Małą skrzynkę, stanowiącą właściwy schowek, przybijamy do dna dużej, wolną zaś przestrzeń wypełniamy węglem drzewnym, wypłukanym, żeby nie pylił. W obu skrzynkach należy w bocznych ścianach wyborować dziury, przez które musi przechodzić powietrze i ulatniać się wilgoć.

Pokrywki obydwóch skrzynek winny być też dziurkowane oraz dno większej skrzynki w miejscach pod węglem, aby nadmiar wody mógł spływać.

Na węgielki kładziemy pakuły lub t. p., które trzeba skrapiać dość obficie, aby woda ściekała po węglu i przez nieustanne parowanie ochładzała wnętrze.

W braku węgla drzewnego można użyć torf, gąbki i t. p.

Wiezione w takiej skrzynce na otwartej bryczce masło, mimo słońca i upału, przyjechało po 5 godzinach na miejsce twarde i chłodne.

Przepisy kulinarne

ZUPA SZPARAGOWA.

Przygotować wywar z 20—25 deka włoszczyzny i kostki wołowej. Ugotować licząc na 4—5 talerzy 3/4 kg szparagów w wodzie z solą (7 g na litr wody) i łyżeczką czubatą cukru dla złagodzenia goryczy. O ile szparagi wydają się nam wybitnie gorzkie, damy cukru 2 łyżeczki. Kiedy będą miękkie, wyjąć łyżką durszlakową i czubki oraz części dające się łatwo odkroić oddzielić małymi kawałkami, które kładziemy do wazy lub na talerze. Resztę przełożyć do scedzonego z włoszczyzny smaku i gotować aż się zacznie rozłazić. Przetrzeć przez sitko, doprawić do smaku solą. Łyżkę masła zagotować z łyżką wody, rozebrać z tym łyżkę pszennej mąki, rozprowadzić zupą, zagotować i wlać na pokrajane w wodzie czubki szparagów. Do zupy podać grzanki z bułki podsmażone w maśle lub kulki ptysiowe.

ZUPA Z ZIELONEGO GROSZKU.

Zupę tę gotujemy dwa dni. Kilo groszku w strączkach wyłuskać, brzydkie łupiny odrzucić, świeże, ładne obgotować w wodzie, do której na litr dodać łyżeczkę cukru. W tej wodzie, ale nie w rondlu, zostawić do drugiego dnia. Wodę tę odlać i gotować łupinki w smaku z włoszczyzny z kością lub bez, aż zupełnie zmięknie zielona powłoka, przetrzeć, zaprawić masłem z mąką jak szparagową, wsypać ugotowany osobno w wodzie z solą groszek. Do tej zupy podać można jak do szparagowej grzanki lub ptysie, ale doskonale smakuje z francuskimi lub lanymi kluskami ugotowanymi osobno na wodzie.

SZPARAGI W MUSZELKACH.

Nadają się do tego eleganckiego dania szparagi połamane, krótkie, cienkie itp. Ugotować jak zwykle w wodzie z solą i cukrem, odsączyć, pokrajać, odrzucając kawałki włókniste, ułożyć na muszelki. Łyżkę masła zagotować z łyżką wody, rozetrzeć z łyżką dobrą mąki, rozprowadzać, rozcierając gorącym wywarem ze szparagów, dając go mniej więcej szklankę. O ile wywar gorzki i niesmaczny, lepiej wziąć mleko gorące lub wodę. Rozetrzeć do gładkości, dodać kilka łyżek śmietany, dwie łyżki tartego sera, posolić, dać trochę ostygnąć, nałożyć na szparagi w muszelkach, posypać serem, skropić masłem, zapiec krótko w piecyku.

Wystarczy, aby się całość dobrze rozgrzała a z wierzchu lekko zarumieniło.

SZPARAGI W SOSIE HOLENDERSKIM

Sos holenderski podawany być może do wielu jarzyn. Dobry jest do gotowanych szparagów, kalafiora, brukselki, włoskiej kapusty. Ponieważ podstawę jego stanowią żółtka, należy go robić „na ostatnią chwilę", żeby się nie zwarzył lub nie rozdzielił.

PRZEPIS FRANCUSKI.

Cztery żółtka oczyszczone z zarodków ubijać w rondelku z czterema łyżkami zimnej wody, odrobiną soli i białego pieprzu. Przysunąć do ognia, ale nie za blisko, tylko tyle, aby się rozgrzało. Sosu się tego nie gotuje ale podgrzewa. Dokładać po trochu pół kilograma masła, ubijając jak pianę i podlewając od czasu do czasu po łyżce wody chłodnej. Pod koniec doprawić do smaku solą, białym pieprzem, wcisnąć kilkanaście kropli soku z cytryny. Ubija się na ciepłe aż będzie gładki, gęstawy a pienisty, gorący, a nie zagotowany, bo się zwarzy.

Jest to sos wykwintny, ale kosztowny ze względu na masło, które musi być wyborowe.

SOS HOLENDERSKI INACZEJ.

7½ dk masła rozmiękczyć nieco w cieple i utrzeć z czterema żółtkami, następnie dodawać, ubijając wywar z włoszczyzny, jarzyny (o ile jest smaczny), rosół z kury czy ryby, zależnie do czego sos podajemy. Ubijać i podgrzewać aż zgęstnieje i zapieni się, ale nigdy nie gotować. Płynu do rozebrania około szklanki lub bardzo niewiele więcej. Sól, biały pieprz, sok z pół małej cytryny.

SOS HOLENDERSKI GOSPODARSKI.

Łyżkę masła, łyżkę wody zagotować, rozetrzeć łyżką mąki, wbić 3—4 żółtka, zebrać dobrą szklankę smaku z włoszczyzny, sól, pieprz, cytryna. Zagrzać ubijając, nie gotować.

UWAGA.

Przed podaniem zobaczyć czy w sosie nie ma kłaczków, ewentualnie przetrzeć przez sito, zagrzać, nie zagotować.

MARMELADA Z RABARBARU.

Dwa kilogramy rabarbaru pokrajać w kawałki, jeśli kwaśny i cienki obgotować, odcedzić, przelać zimną wodą, jeżeli gatunek dobry, zabieg ten nie jest potrzebny. Podlać wody tyle tylko, aby się nie przypalił, dopóki własnego soku nie puści. Dusić na powolnym ogniu nieco z boku, kiedy 1/3 ubędzie, wsypać kilogram cukru i dusić powoli aż będzie kawałami spadał z łyżki. Dla zapachu można w czasie duszenia dodać kawałek wanilii.

Na marmelady najlepiej zamiast słoi szklanych użyć kamiennych. W taki słój nagrzany kładziemy gorącą marmeladę bacząc, aby w masie nie było pustek, bo się będzie psuła. Układać małymi porcjami gładząc i uciskając. Kiedy marmelada odparuje i ostygnie, posmarować wierzch roztworem kwasu benzoesowego. (Na szklankę przegotowanej wody pastylka). Można zamiast chemikalii obsuszyć marmeladę w ciepłym piecu. Taka warstwa obeschnięta izoluje masę od powietrza i chroni od psucia. Zawiązać papierem pergaminowym, trzymać w suchym, chłodnym miejscu.

MARMELADA RABARBAROWA Z POMARAŃCZĄ

Trzy pomarańcze ugotować na miękko w kilku wodach, aby straciły gorycz, przepuścić przez maszynkę. Kilogram rabarbaru wygotować jak wyżej, a gdy ubędzie 1/3, dodać pomarańcze miałko usiekane lub puszczone przez maszynkę, kilogram i pół cukru i dusić, aż wzięta na łyżkę masa nie zlewa się po przechyleniu ale spada kawałami.

MARMELADA MIESZANA.

Kilogram rabarbaru, kilo marchwi utartej na tarce i pół kilo jagód bzu czarnego, udusić razem, a gdy mniej więcej trzecia część ubędzie, wsypać cukru 2 i pół do 3 kilogramów.

Cukier do marmelad sypie się zawsze pod koniec, inaczej bowiem łatwo się przypala, karmelizuje i smak zmienia.

Do duszenia marmelady naczynie powinno być płaskie a szerokie, większa bowiem powierzchnia parowania przyśpiesza zgęstnienie.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

„AMBROZJA"

Dodatki: 1 paczka proszku budyniowego „Mandella" D-ra Oetkera, ½ litra mleka, 50 gr cukru, 1 paczka galaretki „Ambrozja" o smaku porzeczkowym D-ra Oetkera, kilka drobnych makaroników do ozdobienia.

Sposób przyrządzania: Z połowy proszku budyniowego ugotować według przepisu budyń „Mandella" ostudzić i wyłożyć do salaterki szklanej, wyłożonej przed tym makaronikami; po stężeniu położyć z wierzchu połowę niezupełnie stężałej galaretki porzeczkowej, przyrządzonej według podanego przepisu. Ostudzić zupełnie, ugotować z pozostałego proszku jeszcze jeden budyń, położyć go po ostudzeniu na stężałą galaretkę i ozdobić. zimną leguminą drugą połową galaretki porzeczkowej, którą, gdy zacznie tężeć, należy ubić trzepaczką na gęstą pianę i położyć zwierzchu na leguminę. Można leguminę przyrządzić i bez makaroników.

Uwaga: Legumina ta jest jeszcze smaczniejszą, jeżeli się ją postawi na 1 — 2 godzin na lodzie.



OD REDAKCJI

W niedalekim czasie, rozpoczniemy druk nowej, ciekawej powieści, która niewątpliwie zainteresuje ogromnie nasze Czytelniczki i Czytelników.

Pytania, rady, interesy majątkowe

Poszukuję od czerwca posady nauczycielki - wychowawczyni dodzieci w wieku przed. lub szkolnym. Najchętniej chciałabym na wsi — mogę też zająć się domem i znam prace w ogrodzie. Mam lat 26, ukończone gimnazjum humanistyczne, mogę dawać początki francuskiego i niemieckiego. Na życzenie mogę dać referencje. Adres w Redakcji. Zgłoszenia proszę kierować dla *L. 26.*

Jestem osobą starszą, warunki moje jednak tak się złożyły, że koniecznie muszę pracować. Nie wyszczególniam swoich kwalifikacji, gdyż przyjmę każde, nawet skromne zajęcie, jakie mogłabym dostać. Mam mieszkanie i mogę poświęcić tej pracy kilka godzin dziennie. Najchętniej chciałabym pracować w handlu. Może Panie dopomogą mi w znalezieniu zajęcia. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji.

Jedna z czytelniczek z Pragi.

Prenumeratorka z Wielkopolski.

Szanowne Panie!

Jestem osobą młodą żądną wiedzy i nauki. Marzeniem moim było ukończenie gimnazjum. Nie mając dostatecznych funduszów, musiałam wbrew swoim przekonaniom uczęszczać do szkoły zawodowej, którą ukończyłam z wynikiem pomyślnym. Obecnie po przygotowaniu pragnę uczęszczać do czwartej klasy gimn. Ponieważ nie mogę liczyć na pomoc ze strony rodziców, pragnę własną pracą zdobyć wiedzę. Dlatego też zwracam się z gorącą prośbą do Sz. Pań. Może któraś z Pań mieszkających we Lwowie będzie w możności dopomóc mi w uzyskaniu korepetycyj. Wymagania moje będą skromne, od powodzenia tego planu zależy mój przyszły los. Z góry dziękuję za pomoc i proszę uprzejmie kierować zgłoszenia pod adresem:

Stanisława Murawska Kurowska.
Lwów 15, Olechowskiego l. 11.

PANIOM INTERESUJĄCYM SIĘ HODOWLĄ LUBCZYKU.

Adres hodowli lubczyku oraz innych roślin i nasion jest następujący: Pani Ludwika Wójcikowa — Kolonia Wileńska (pod Wilnem), ul. Wesoła 30.

Na dzikie mięso, jako środek niezawodny, podaję: cukier palony na kolor ciemno brązowy (karmel) sproszkować i proszkiem tym zasypywać obficie chore miejsce, po czym bandażować. *Walentyna*

Może która z pań mieszkających w Warszawie (lub też jej znajomych) chciałaby spędzić wakacje w Legionowie pod Warszawą, miejscowość wybitnie letniskowa, lasy, piaski, 28 minut jazdy z dworca gdańskiego. Moja ciotka ma w pobliżu stacji, w bardzo miłym domku w ogrodzie, 2 pojedyncze pokoje do wynajęcia. Pierwszy na pięterku z werandą i balkonikiem bardzo mile umeblowany, drugi na parterze, w moim mieszkaniu, pokoje jasne, czyste południowo-wschodnie. Cena po sto złotych za sezon od 1-go czerwca. Dla reflektujących mogłoby być całodzienne skromne utrzymanie na miejscu. Bilet miesięczny do Warszawy około 10 złotych, pociągi co godzina.

Chodzi nam bardzo o osoby sympatyczne i kulturalne, aby mieć nie tylko lokatorki lecz i miłe towarzystwo na czas wakacji.

Zwracam się do Was wszystkich z prośbą o radę. Mam małe na razie powiększenie gruczołów tarczykowych, zwane powszechnie „wydęciem szyi". Mówiono mi, że z tym trzeba się zwrócić do kliniki chorób wewnętrznych. Warunki materialne nie pozwalają mi na to. Proszę Was bardzo, kochane Panie o radę i pomoc w tej sprawie. Serdeczne pozdrowienia zasyła wszystkim Paniom. *Baśka z K.*

dziecko i matka

dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat siedmiu

ukazuje się d. 8 i 22 każdego miesiąca i zawiera

bezcenne rady i wskazówki dla młodych matek

w opracowaniu znanych lekarzy, higienistów i wychowawców.

Cena numeru 80 gr. Prenumerata 1 zł. 40 gr. mies.

Warszawa, Solec 87 i Świętokrzyska 17 m. 3
PKO Nr. 12.900.

Pragnę wynająć emerytowi z rodziną, miłującemu wieś i przyrodę, mieszkanie, składające się z dwóch dużych pokoi i kuchni, oraz ogródka, o powierzchni 1400 metrów kwadratowych, na bardzo przystępnych warunkach. Dom nowy, nie zamieszkany w okolicy podkarpackiej, bardzo pięknej i zdrowej, tuż przy stacji kolejowej (dwie i pół minuty od dworca), na linii Tarnów — Stróże, las, rzeka, kościół i szkoła w miejscu, oraz możliwość wysyłania dzieci do szkół średnich. Chodzi o inteligentnych, solidnych ludzi, których podczas mego przyjazdu na wakacje można by zaliczyć do grona przyjaciół. Przyjazd mój nie uszczuplałby w niczym ich stanu posiadania, a dzierżawa trwać będzie czas dłuższy. Adresować do Redakcji.

E. G. Katowice.

Uprzejmie proszę Panie z Krzemieńca o informacje, dotyczące Szkoły Rysunkowej dla nauczycieli i szóstoklasistów, która ma jakoby powstać w Krzemieńcu. Proszę więc o podanie dokładnego adresu, terminu zdania egzaminu i warunki przyjęcia do tego „Liceum".

Stała prenumeratorka *„Irena".*

Może któraś z Pań zna dziewczynkę sierotę w wieku od 12 — 16 lat, zdrową, miłą, dobrego usposobienia. Dziewczynkę tę chciałabym wziąć do siebie, ażeby pomagała w gospodarstwie domowym, ponieważ jednak dziewczynka ta będzie członkiem rodziny, przeto wynagrodzenia pieniężnego nie otrzyma, tylko utrzymanie i ubranie.

Są wypadki, że zostanie sierotka i nie ma się gdzie przytulić, u mnie więc oprócz powyższego, znajdzie ciepło domowe i serce jak własnej matki. Proszę o zgłoszenia do Redakcji dla Urzędniczki P.

Odpowiedź Wołyniance.

Mam do zbycia psa doga niemieckiego z metryką, maści stalowej w czarne centki. Bliższe warunki mogę podać listownie: Maria Makarewiczowa, Kamień Koszyrski, ul. Lubiszowska. Polesie.

Dla Wołynianki!

Mam dla Sz. Pani suczkę dog królewski centkowany, wiek 6 m-cy. Adres: Krosta Antoni, Dandówka ul. 11 listopada 32, poczta Niwka k/Sosnowca.

Do Sz. Pani „Kierowniczki"!

Czytałam prośbę Sz. Pani w „Prak. Pani" i komunikuję uprzejmie, że Sz. Pani potrzebną igłę do maszyny pończoszniczej otrzyma z pewnością w fabr. A. Artymkowa, Chorzów (dawn. Król. - Huta), Śląsk ul. Wolności 23, (firma ta sprzedawała te maszyny).

Niniejszym zapytuję jeszcze Sz. Panią, czy nie zna jakiego zakładu, któryby ode mnie odkupił maszynę pończoszniczą „Record" wcale nie używaną. Cylinder na 84/42 igły. Płaciłam za nią 650.—, a oddam ją za 250.— zł. na 5 rat. Z powodu objęcia innej pracy leży mi maszyna bezczynnie.

Bardzo proszę Sz. Panią o polecenie mojej maszyny w tamt. znajomych kołach.

Proszę o odpowiedź wprost do Siemianowicz, Śląsk, ul. Barbary 3 m. 2. Serdecznie Panią pozdrawiam. *F. Fijałkowska.*

Poszukuję panią z ukończonym seminarium nauczycielskim z bardzo dobrą znajomością języka niemieckiego, lubiącą dzieci i umiejącą wywierać dodatni wpływ na nie.

Oferty proszę kierować pod następujący adres:

Janina Reicheltowa Gołąbki pod Warszawą, poczta Włochy, dom własny.

Szanowne Panie!

W nr. 18 Pr. Pani jest śliczna makata z orłem. Czy nie reflektowałaby która z Szan. Pań na kilim z orłem według tego samego wzoru. Ponieważ robię kilimy, a jestem obecnie w przykrym finansowo położeniu, chciałabym sobie tą drogą kilka złotych zarobić. Kilim może być każdej wielkości, lecz nie szerszy jak jeden metr, gdyż nie mam większego warsztatu. Cena 25 zł. za 1 m². Zaznaczam, że wykonanie jest staranne. Adres mój w redakcji.

„Dna".

Do Pani „Bezdzietnej"!

W Nr 2 „Praktycznej Pani" zamieściła Pani do mnie list, za który bardzo dziękuję. Okazane współczucie i chęć w dopomożeniu i życzenie maleństwa tak mnie rozbroiło, tyle wniosło w serce radości, że jestem Pani niezmiernie wdzięczną i po stokroć dziękuję za promień rzucony w me szare życie. Nie wiem czy będę mogła skorzystać z adresów, choć to obecnie całe moje dążenie, lecz nie tracę nadziei, i być może, dowiem się naprawdę co stoi mi na przeszkodzie. Ładną Pani myśl podała, by małżeństwo, które straciło już nadzieję, brało na wychowanie opuszczone maleństwa, lecz trudno pogodzić się z tym na razie.

Smutna Deta.

W najpiękniejszym zakątku Pienin, ponad ruinami zamku Czorsztyna, na wysokości 700 mt. możemy zaczerpnąć zdrowia w leśno - górskim powietrzu. Kąpiele w Dunajcu, wycieczki łódkami. Hotel - pensjonat i restauracja - kawiarnia na Nadzamczu z przepięknym widokiem na Tatry otwarte od 15 czerwca. Pensjonat od 5 zł. od osoby dziennie. Dojazd do Czorsztyna autobusem z Nowego Targu lub Nowego Sącza. Zniżki kolejowe powrotne. Zamawianie mieszkania p. adr. Czorsztyn Województwo Krakowskie, Stanisław Drohojowski.

Bliższe informacje Warszawa, M. Swiacka, telefon 71-266. Od 1-go czerwca Z. Lubieńska, tel. 9-17-34.

Konserwy

Wchodzimy w okres dla gospodyń najgorętszy. Codzień tanieją jarzyny, niebawem ukażą się owoce, trzeba pomyśleć na serio o przygotowaniu zapasów.

Przystępując do zaopatrywania śpiżarni, musimy rozważyć ile i jakich przetworów potrzebujemy, ile możemy na to poświęcić pieniędzy oraz zastanowić się nad tym, czy nie czekają nas w zimie jakieś specjalne okazje, zmuszające do robienia przyjęć.

Szczerze radzę Pani, która musi się liczyć z ewentualnością przyjmowania gości, aby już teraz zakrzątnęła się około przygotowań. Dla niektórych gorzej uposażonych rodzin szparagi są zawsze prawie zbyt drogie, aby je kupować, jeżeli jednak Pani wie, że musi w zimie, z tego czy innego powodu przyjąć gości, niech się zdobędzie na robienie konserw ze szparagów chociaż z kilku kilogramów. Kupione w momencie najniższych cen będą później dla gospodyń skarbem nieocenionym.

Na razie mamy sezon szparagów, niebawem zacznie się groszek, który im młodszy, tym lepszy, chociaż naturalnie mniej wydajny.

Każdego tygodnia wypadnie teraz omówić coś aktualnego, pilnego, czemu trzeba dać pierwszeństwo przed innymi sprawami gospodarskimi.

Na wstępie zastanówmy się nad tym, czy warzywa konserwowane w słojach przez sterylizowanie są równe wartością świeżym, co się tak często słyszy a nawet czyta. Bezwarunkowo nie, twierdzenie, że zapewniamy sobie tym sposobem zapas witamin na zimę, nie jest słuszne. Nawet w warzywie, przechowywanym bez konserwowania w piwnicach, ilość witamin ku wiośnie maleje, cóż dopiero przy sterylizacji. Częste niedomagania na wiosnę są właśnie w znacznej mierze spowodowane brakiem w odżywianiu witamin, o które na przednówku coraz trudniej.

Mówię o tym dlatego, że witaminy zapewnić sobie trzeba na innej drodze, o czym pomówimy w swoim czasie.

Warzywa i owoce sterylizowane w swoim składzie chemicznym podlegają, poza witaminami, małym zmianom i zachowują większość wartości odżywczych. Ważna jest także sprawa smaku. Z dobrą jarzynką zjemy łatwiej kawałek mięsa, omlet, łatwiej go strawimy, a to ma duże znaczenie.

Przez sterylizowanie rozumiemy poddanie produktu hermetycznie zamkniętego wysokiej ciepłocie, która zabija drobnoustroje, powodujące psucie się produktu, zamknięcie zaś broni przystępu nowym.

Owoce, zawierające więcej cukru i kwasu niż warzywa, nie psują się tak łatwo jak warzywa, te ostatnie, jeżeli mają dać konserwę trwałą, muszą być sterylizowane dwukrotnie.

Przy sterylizacji na większą skalę, gdzie chodzi o piękny wygląd przede wszystkim, stosujemy specjalne termometry, które pozwalają nagrzać kocioł do żądanej temperatury.

Przy sterylizowaniu w temperaturze 60 do 70 stopni Celsjusza przez 30—40 minut drobnoustroje zostają zabite, jednakże bez zarodników, które wymagają wyższej temperatury.

Domowym, pewnym sposobem jest po prostu gotowanie słojów z zawartością w kociołku i następne powtórzenie do upływie dwóch dni.

Sterylizowanie jest sposobem tanim, kosztują trochę słoiki ale i te coraz bardziej w cenie spadają, do drobnego zaś owocu, groszku itp. można użyć wszelkich butelek, mocnych słoików t. zw. kompotierek itp.

Dobre są butle od wina, piwa, zwłaszcza z kapslami porcelanowymi podłożonymi gumą.

Czas już obecnie wybrać posiadane słoiki i flaszki, pomyć i posegregować, najlepsze zostawiając na szparagi, kalafiory, pomidory w całości, duże owoce. Słoje niepewne co do dobroci i mocy szkła przeznaczamy na konfitury i marynaty. Flaszki i słoje przeznaczone na konserwy nie potrzebują suszenia ani wycierania, muszą być idealnie czyste i bezwonne ale potoknięcie wodą nic im nie szkodzi, gdyż wszelkie zawarte w wodzie drobnoustroje będą sterylizowane, czyli mówiąc po polsku wyjałowione.

Kociołek do gotowania słoików winien mieć podwójne dno dziurkowane, o ile takiego nie mamy, należy zbić z deseczek rodzaj rusztu, który stawiamy na dnie kotła. Dziury i szpary są konieczne, aby woda swobodnie w czasie gotowania przepływała, potrzebna jest też pokrywa osłaniająca od powiewu i regulująca temperaturę przynajmniej do pewnego stopnia. Kotła jednak nie należy szczelnie nakrywać. Jeżeli krążki gumowe, zabezpieczające wieczko od przenikania powietrza, są zniszczone, należy je zastąpić innymi, jeśli pasują dobrze, są tylko od leżenia stwardniałe, wystarczy je namoczyć na 10—15 minut w wodzie z amoniakiem, biorąc na pół szklanki wody 4 łyżki amoniaku. Gumki te są bardzo ważne, jeśli nie będą pasowały, jeśli się przy otwieraniu rozciągnęły, nie będą dobrze uszczelniały słoi i mogą powodować przenikanie powietrza i psucie.

O szparagach już była mowa, niedługo ukaże się na targach niedojrzały agrest.

Przechowywałam agrest tak jak borówki zupełnie bez cukru i bez gotowania. Po oczyszczeniu od szypułek, wolne od pleśni jagody ostrożnie przetrzeć w czystej, suchej serwecie. Butelki starannie wymyte wodą z sodą wypłukać dobrze w wodzie ciepłej gotowanej, wsypać w ostygłe, agrest utrząsnąć, aby leżał możliwie ciasno i zalać zimną, przegotowaną wodą. U góry w szyjkę można wlać łyżkę gotowanej wody z kwasem benzoesowym, w proporcji pastylki na litr wody.

Dobrze zakorkować, z wierzchu okryć papierem pergaminowym lub zalakować czy zalać parafiną. Wstawić do zimnej piwnicy lub lodowni.

Podobnie da się konserwować rabarbar, obrany i pokrajany.

Przy starannej robocie ryzyko jest niewielkie, tam zwłaszcza, gdzie np. rabarbaru jest dużo, jest to sposób praktyczny, wymaga tylko przechowania w chłodzie. Rolę konserwującą odgrywa tu kwas agrestu, rabarbaru czy borówki.

Odżywiaj Twą skórę Biocelem - *wyciągiem z głębi komórek skórnych*

młodych zwierząt, a

BĘDZIESZ MŁODSZA Z KAŻDYM RANKIEM



Biocel jest najdonioślejszym wynalazkiem upiększającym naszego wieku, dokonanym przez wybitnego uczonego, profesora znanego Uniwersytetu.

Skóra Pani zaczyna tracić swój cenny biocel już w 25-ym roku życia. O ile go jej nie przywrócimy, zanikać będzie z roku na rok coraz bardziej, aż wreszcie skóra się zestarzeje i zmarszczy. Biocel właśnie czyni skórę świeżą, jędrną i młodzieńczą. Biocel uzyskany z młodych zwierząt, jest identyczny z tym, jaki zawiera nasza skóra. Jest to naszym zdaniem, jedyna prawdziwa odżywka do skóry, jaką kiedykolwiek wynaleziono. Biocel wnika głęboko do komórek skórnych i odżywia skórę w miejscu tworzenia się zmarszczek. Nawet naszym babkom przywraca on blask młodości. Młode dziewczęta uzyskują fascynującą, dotychczas niespotykaną cerę. Biocel jest obecnie częścią składową Kremu Tokalon koloru różowego, w odpowiedniej proporcji, celem odżywiania skóry. Używaj go wieczorem. Rano zaś stosuj Krem Tokalon koloru białego, nie tłusty, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Ten ostatni preparat zawiera „biel tlenu" — magiczną substancję, która uczyni skórę Twoją bielszą o 3 odcienie w ciągu kilku dni. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu obu tych kremów gwarantowany w każdym wypadku lub pieniądze zostaną Pani zwrócone.

DZIEŁO RĄK POLSKIEGO ROBOTNIKA.

100.000 kilogramów mydła warzy się jednocześnie w kotłach zakładów Schicht-Lever w Warszawie. Tylko ogromne uznanie, jakim się cieszy mydło Jeleń Schicht umożliwia zdobycie tego rekordu, a na takie uznanie zasłużyć może tylko rzeczywiście dobre mydło.

Schicht

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

WYRÓB KRAJOWY

NICI
JEDWAB
BAWEŁNA
do cerowania

Zwracajcie uwagę na znak fabryczny

KIN
TRZY LILIE

OŁTARZ NA „BOŻE CIAŁO".

Najpiękniej wygląda ołtarz udekorowany dużą ilością kwiatów i zieleni.

Tło robimy z białych prześcieradeł, krzyż z kwiatów w jednym kolorze, girlandy z zieleni, kwiaty na ołtarzu w garnkach glinianych, prostych, bez ozdób.

Boczne części tła robimy z tych samych kwiatów co krzyż, wpiętych na drucianej siatce lub kratce z drzewa.

Nie należy mieszać wielu kolorów kwiatów, wybrać jakiś jeden kolor np.: żółte i dodać tylko białe.

PAJACYK I SUKIENKA

ozdobione haftem z bawełny knotowej.

Płócienne ubranka dziecinne, a nawet suknie dla dorosłych możemy efektownie i łatwo ozdobić haftem, a właściwie naszyciami z bawełny knotowej, kremowej lub białej. Bierzemy pasmo bawełny (parę nitek jednocześnie), układamy wzdłuż rysunku i przyczepiamy do materiału igłą z nitką tak, jak pokazuje próbka.

DYSPOZYCJA OBIADÓW NA TYDZIEŃ

Sobota. — Zupa szparagowa, pieczeń cielęca, kompot z suszonych śliwek z surową pomarańczą.

Niedziela — Zupa z podróbek, pierożki z pozostałej cielęciny, kisiel czekoladowy.

Poniedziałek. — Zupa wiosenna, schab z grzybami, kompot z rabarbaru.

Wtorek. — Krupnik, smażona wątróbka, galaretka cytrynowa.

Środa. — Zupa koperkowa, makaron z szynką, kaszka puchowa z sosem waniliowym.

Czwartek. — Barszcz zabielany z fasolą lub botwinka na zimno. Zrazy faszerowane z czarną kaszą. Kruche ciasteczka z konfiturą.

Piątek.. — Zupa rybna lub szczawiowa. Pyzy drożdżowe czyli buchty. Szparagi w muszelkach.

OBIADY SKROMNIEJSZE.

Sobota. — Krupnik, makaron z jajami siekanymi.

Niedziela. — Zupa szparagowa, zrazy faszerowane z czarną kaszą.

Poniedziałek — Grochówka na wędzonce, wątróbka smażona z kartoflami.

Wtorek. — Zupa koperkowa. Szpinak z jajami sadzonymi.

Środa. — Zupa wiosenna. Klopsiki z sałatą.

Czwartek. — Barszcz zabielany z fasolą. Budyń z mózgu.

Piątek. — Zupa rybna lub szczawiowa. Kluseczki z sosem grzybowym.

GDY NOGI BOLĄ

Ulga już po 30-tu sekundach

Zbolałe, spuchnięte nogi! Palące, kłujące odciski! Oto pewny i łatwy środek. Osiągniesz natychmiastową ulgę i pozbędziesz się odcisków wraz z korzeniami, bez bólu i niebezpieczeństwa. Należy wsypać tyle Saltrat Rodell do ciepłej wody, by przybrała ona wygląd mleka. Z tych kojących soli wydziela się tlen i wystarczy zmęczone, zbolałe nogi zanurzyć w tej cudownej kąpieli, by poczuć dobroczynne działanie tlenu, który łagodzi podrażnione nerwy i mięśnie nóg. Sole te przenikają do głębi porów, zmniejszają spuchliznę, zmiękczają stwardnienia i odciski, które odejmujemy z łatwością. Wylecz swe cierpiące nogi i doprowadź je do stanu doskonałego zdrowia. Kup dziś jeszcze paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumerii. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub całkowity zwrot pieniędzy. Skład główny: Ontax, Warszawa, Traugutta 3.

POMADKI DO UST SZACHA

to gwarancja pięknych i ponętnych ust. wyrabiane w naturalnych odcieniach.

J. SZACH WARSZAWA

SAM

TĘPI MOLE PLUSKWY ROBACTWO

WYRÓB FABRYKI „DOBROLIN"

Niezawodny w działaniu!



Krem Cazimi
METAMORPHOSA
przeciw piegom

Niesłychana różnorodność kremów w dobie obecnej wymaga specjalnej orjentacji co do jakości używanych kosmetyków. Znany na całym świecie krem CAZIMI METAMORPHOSA jest rzeczywiście kremem godnym polecenia. Specjalne badania biologiczne wykazały zawarte w nim odżywcze składniki „zmieniające" (metamorphosa), które przenikając do tkanek, posiadają zbawienną moc przemiany, usuwając piegi, wągry, plamy, pryszcze i inne wady cery. Po krótkim już użyciu najbardziej zniszczona twarz przybiera zdrowy i młodzieńczy wygląd.

Niema w tym ani krzty przesady że,

MYTOL



WSZYSTKO MYJE i PIERZE
WYRÓB FABR. „DOBROLIN"
WARSZAWA





PIERWSZA LECZNICA
Kosmetyczna i chorób włosów
Dr. M. Biernackiej i Dyr. I. Kisielewskiej
Warszawa, Szopena 16

OGŁOSZENIA DROBNE

PIEGI radykalnie usuwa światowej sławy krem dr. Orgley'a. **OSTRZEŻENIE!** Podrabiają te same pudełka! Oryginalny tylko z napisem „ORGLEY". Depo Marszałkowska 116 „Kalotechnika". Składy Apteczne, Perfumerie.

Najtrudniej jest prać płótno!



Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które nawskroś przenikają nawet grubą tkaninę płócienną, usuwając z niej wszelki brud. Bez obawy więc można powierzyć Radionowi inne, cieńsze tkaniny. A przy tym pranie Radionem jest takie łatwe:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. 15 minut gotować
3. Płukać najpierw w gorącej potem w zimnej wodzie.



...i jest lepszy

WYRÓB FIRMY SCHICHT-LEVER S.A., WARSZAWA

INSTYTUT KOSMETYCZNO-LEKARSKI „IZIS"
W WARSZAWIE
POD KIERUNKIEM HELENY BRZEZINSKIEJ
CENTRALA: ul. Senatorska 35. Tel. 333-53
ODDZIAŁ: Marszałkowska 94, róg Nowogrodzkiej. Tel. 9-98-68
WSZELKIEGO RODZAJU ZABIEGI KOSMETYCZNE
Porady we wszystkich sprawach kosmetyki leczniczej, również drogą korespondencji.
Wskazówki co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, mydeplił.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 23.V.-28.V.37 r.

NIEDZIELA 23.V.

9.00 — „Głosy Ziemi Kościańskiej" — transmisja regionalna. Nabożeństwo z kościoła parafialnego w Kościanie.
11.00 — „Ze świata czarów" (płyty)
12.03 — „Poranek muzyczny" (z Łodzi)
14.00 — Regionalna transmisja z Racotu
14.30 — „Na swojską nutę" — orkiestra mandolinistów
15.15 — Łucjan Kamieński: Wesele Kujawskie op. 20
15.30 — Audycja dla wsi
16.00 — „Comedian harmonists — śpiewają" (płyty)
16.25 — Fragment słuchowiskowy ze sztuki „Madame Sans - Gêne" Sardou (ze Lwowa)
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie
19.00 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki
19.20 — VII audycja z cyklu „Słynni dyrygenci"
21.00 — Wesoła audycja „Nitouche z Bocianowic"
21.30 — Robert Schumann: Kreisleriana
22.00 — Wileńska Orkiestra Polskiego Radia
23.05 — Muzyka taneczna (płyty)

PONIEDZIAŁEK 24.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.30 — „Od warsztatu do warsztatu" — 365-lecie Lwowskich Chrześć. Cechów Murarzy, Kamieniarzy i Brukarzy
15.15 — Koncert solistów
16.30 — Muzyka z płyt
17.00 — „Warszawa współczesna" — odczyt
17.15 — Koncert z Wystawy Radiowej w Katowicach
17.45 — „Najnowsze zdobycze medycyny" — odczyt
18.20 — Utwory operetkowe (płyty)
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — Muzyka salonowa i taneczna w wyk. Małej Orkiestry
20.15 — Koncert muzyki jugosłowiańskiej
21.00 — „Wojny Trojańskiej nie będzie"— fragment słuchow.
21.30 — Recital śpiewaczy Ady Sari
22.00 — Koncert symfoniczny

WTOREK 25.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Fragment z opery „Faust" Gounoda (płyty)
15.15 — Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego
16.30 — Siostry Burskie śpiewają lekkie piosenki
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich"
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Skrzynka zażaleń nr. 3" (o motoryzacji)
18.20 — Ptaki w muzyce
19.00 — „Dyskutujmy": „Czy wykształcona młodzież wiejska powinna wracać na wieś"
19.20 — Muzyka angielska w wyk. Małej Orkiestry
20.00 — Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia"
20.15 — Transmisja opery z Teatru Wielkiego
22.30 — „Giacomo Leopardi" — kwadrans poetycki
22.45 — Muzyka taneczna (płyty)

ŚRODA 26.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Mała Orkiestra P. R.
15.15 — Motywy ludowe francuskich prowincji (płyty)
16.10 — Audycja dla dzieci starszych
16.30 — Zespół Pawła Rynasa
17.00 — „Marian Langiewicz" (w 50-tą rocznicę zgonu) — odczyt
18.20 — Orkiestra Roberta Renarda (płyty)
19.20 — Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet fortepianowy g-moll
19.55 — Muzyka operetkowa (płyty)
21.00 — „Opowieść o Chopinie" — wieczór XVII
21.45 — Wileńska Orkiestra Polskiego Radia
22.25 — Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Lament królewski"

CZWARTEK 27.V.

9.00 — Transmisja nabożeństwa i procesji Bożego Ciała z Myszyńca na Kurpiach
12.03 — Poranek muzyczny (z Wilna)
14.00 — Regionalna transmisja z Myszyńca na Kurpiach
14.00 — Koncert rozrywkowy
15.30 — Audycja dla wsi
16.15 — „1000 taktów muzyki"
17.15 — „Radość w życiu dziecka" — pogadanka
17.30 — Kołysanki różnych narodów
18.10 — Orkiestra Marka Webera i Stefan Witas (płyty)
19.00 — „Z domu Dziurdziulewiczówna" — audycja muzyczna
19.00 — „Do słuchu i do tańca" gra ork. Tadeusza Seredyńskiego
20.00 — „W kraju młodszej Hellady" — felieton
21.00 — Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego
21.30 — Recital śpiewaczy Marii Wehtra — tennor
22.20 — Muzyka taneczna

PIĄTEK 28.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert Łódzkiej Orkiestry Salonowej
15.15 — „Gdy kwitną kwiaty" (płyty)
16.30 — Muzyka salonowa
17.00 — „Nauka w Rosji współczesnej"— odczyt
17.15 — Recital fortepianowy Leopolda Muenzera
18.20 — „Przy dźwiękach saksofonu" (płyty)
18.50 — „Ochrona zwierząt domowych przed plagą much" — pogadanka
19.45 — Fragment operowy
20.15 — Koncert rozrywkowy (płyty)
21.00 — Koncert Pomorskiego T-wa Muzycznego
22.30 — „Miłość w czwartym wymiarze"— skecz
22.455 — Muzyka taneczna (płyty)

SOBOTA 28.V.

11.30 — Audycja dla szkół
14.30 — Teatr Wyobraźni dla dzieci
15.15 — Muzyka lekka (płyty)
16.15 — Parafrazy i fantazja na tematy dawnych melodii
17.00 — Transmisja Nabożeństwa Majowego z Ostrej Bramy
18.20 — Wesołe melodie (płyty)
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.30 — Śląska pieśń żołnierska
20.00 — Schubert w transkrypcjach fortepianowych
21.00 — Koncert wieczorny
22.00 — „Ministerstwo humoru" — Wesoła Syrena
22.30 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

CZAS TO PIENIĄDZ

W tak zwanych „przedwojennych czasach" podziwialiśmy zawsze złotą zasadę Anglików: „time is money" — czas to pieniądz. Nie znaliśmy jeszcze wtedy wartości tego bezcennego materiału jakim jest czas. Na zegarek padały nasze spojrzenia tylko w wyjątkowych okolicznościach, jak na przykład, przy wyjeździe, by się nie spóźnić na pociąg. A przecież zegar najlepiej dawał nam znać o marnotrawieniu tej wartości, którą się mierzy życie ludzkie i zegar podawał nam ile już chwil minęło, a nie ile ich jeszcze będzie.

Przyszła wielka wojna i ona nauczyła nas więcej szanować czas. Prędkość wykonania manewru, zaskoczenie przeciwnika i punktualne co do sekundy współdziałanie jednostek bojowych, postawiły wysoką cenę na czas.

A po wojnie zaczęło się żyć i pracować w tempie żywszym i co raz żywszym. Przyszły dobre czasy i pogoń za każdą sekundą, bo każda z nich przynosiła zarobki, tak jak po tym każda z nich obniżała wartość dewaluowanych pieniędzy. Kryzys — i znowu chwytanie minut i sekund w gorączkowym pośpiechu, by nadrobić straty wyrządzane przez złe czasy.

W ten sposób nauczyliśmy się cenić czas i nie można się wcale temu dziwić, że w listach do Polskiego Radia proszą radiosłuchacze o częste podawanie czasu. Po prostu chcą posłyszeć, że to już godzina „ta a ta", że trzeba się pośpieszyć, bo czas ucieka.

Polskie Radio nadaje raz dziennie o godzinie dwunastej w południe sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego z precyzyjną dokładnością, oraz o godzinie 20 bicie zegara, wydzwaniającego osiem dźwięcznych uderzeń. Prócz tego podają speakerzy dokładny czas w przerwach pomiędzy audycjami.

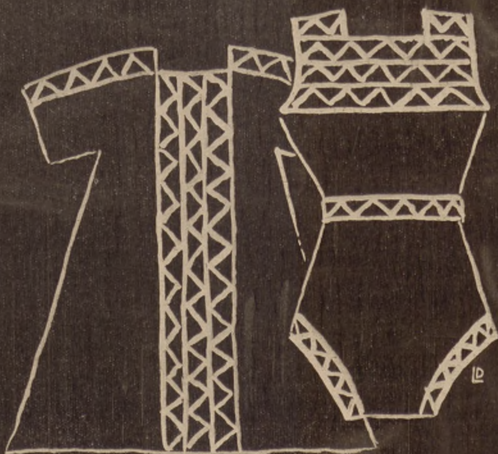
A nawet sam program może służyć dla uważnego słuchacza jako doskonały sygnał czasu. Niektóre audycje nadaje Polskie Radio stale o tej samej porze i tylko wyjątkowe wypadki mogą zmienić czas ich nadawania. Więc na przykład: zapowiedź dziennika wieczornego — to na pewno godzina 20, minut 45, muzyczka w porze obiadowej — to bez zapowiedzi godzina 15,15, a dźwięki naszego pięknego hymnu państwowego kończą audycje rozgłośni warszawskiej o godzinie 23.30.

Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie rozbrzmiewa dzień w dzień po całej Polsce i głosi godzinę dwunastą — połowę dnia, czas obiadu — i wypoczynku przy pracy. I nie ma chyba nikogo, ktoby w tej chwili nie pobiegł myślą ku krakowskiemu rynkowi.

Bezpośrednio przed hejnałem nadaje Polskie Radio sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego. Sygnał ten obowiązuje całe państwo i jest równocześnie słyszany w Warszawie i nad naszymi granicami, gdyż fale radiowe rozprzestrzeniają się tak szybko jak światło. W całym naszym kraju, w miastach i po wsiach, w urzędach i fabrykach, w pracowniach naukowych i prywatnych domach, można zauważyć na kilka minut przed godziną dwunastą przygotowania do odbioru sygnału czasu. Padają spojrzenia na malutkie, damskie zegareczki, grube łańcuchy wyciągają z kieszeni kamizelki grube i niezgrabne „cebule", czyjeś ręce przesuwają wskazówki dużego zegara ściennego: wszyscy chcą być punktualni i mieć dokładny czas na zegarze, bo „czas to pieniądz".

sukienka i pajacyk



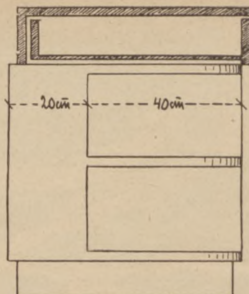


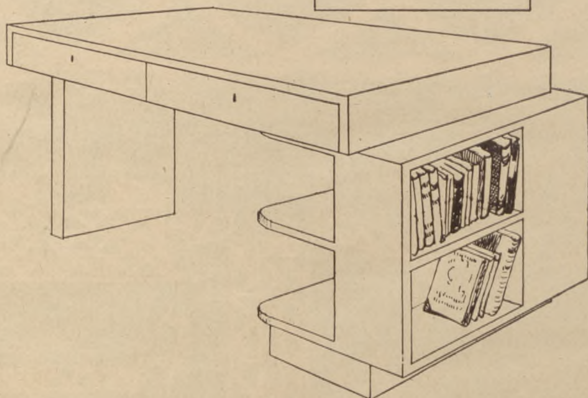
haft z bawełny knotowej.

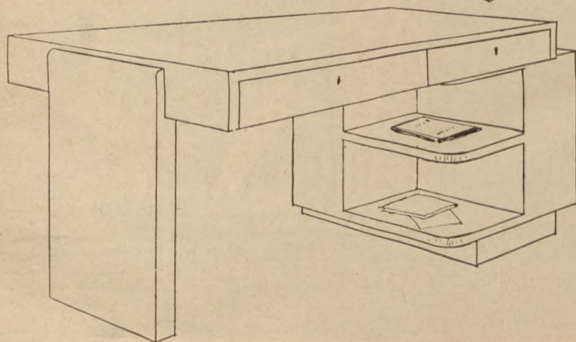
biurko

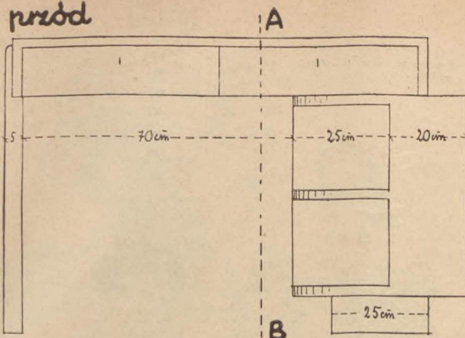
grubość deski 2,5 cm
skala 1:10

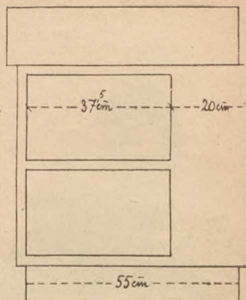
tablica I

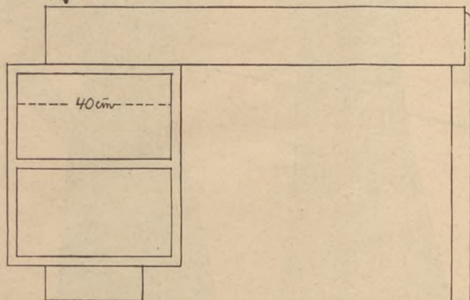


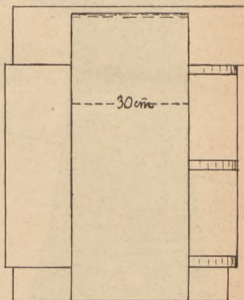


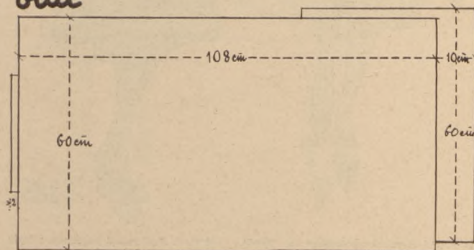












biurko

grubość deski 2,5 cm

skala 1:10

tablica II

LD



183 P. P. *Kretonowy kaftanik do letnich spódniczek.*

180 P. P. *Kretonowa chłopka, bluzeczka z białej markizety.*

181 P. P. *Peyzanka płócienna w kratę.*

182 P. P. *Kretonowa peyzanka z białą bluzeczką.*



177 P. P. Letnia suknia z deseniowego jedwabiu.

178 P. P. Elegancka suknia z tuniką.

179 P. P. Letni komplecik z płótna.



184 P. P. Płócienna suknia w pasy z marynarskim kołnierzem.

185 P. P. Letnia sukienka w grochy z kloszowym kołnierzem.

186 P. P. Skromna sukienka z deseniowego kretoniku, przybrana dwoma guzikami.

187 P. P. Sportowa sukieneczka w kratę, przybrana piką.

188 P. P. Angielska sukieneczka płócienna w pasy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — **w tekście** — 70 gr., **za tekstem** — 50 gr., **drobne** 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87 Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ". WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

„Praktyczna Fani" Nº 21 1937 r.

Ilość materiału 4 m. 50 cm. szerokości 75 cm.



Peyzanka

1. przód stanika
2. tył stanika
3. rękaw
4. baskinka
5. 1/3 spódnicy

Ilość materiału: 1 m 50 cm szerokości 75 cm.



Zakiecik



6. przód bluz
7. tył bluzki
8. rękaw

bok
przód
zaszewka
linia załamania
środek przodu
środek tyłu
tył baskinki
środek jednej trzeciej spódnicy



serweta haftowana jedwabiem na czarnym atłasie